№ 11. Rok I.

PRZEGLĄD BIBLIJOGRAFICZNO-ARCHEOLOGICZNY.

DWUTYGODNIK ILLUSTROWANY

poświęcony biblijografii, archeologii, numizmatyce, heraldyce, historyi, sztukom pięknym i literaturze.

Wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca.

WARSZAWA.

W Drukarni Emila Skiwskiego,

ulica Chmielna Nr 1530 (20).

1881.

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem:

Rocznie	Rsr,	9	kop.	—
Półrocznie	„	4	„	50.
Kwartalnie	„	2	„	25.

Na Prowincyi z przesyłką:

Rocznie	Rsr.	12.
Półrocznie	„	6.
Kwartalnie	„	3.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i kantorach pism peryjodycznych.

Adres Redakcyi: Warszawa, ulica Bracka Nr 7.

Warszawa, dnia 9 (21 Czerwca) 1881 roku.

Дозволено Цензурою. Варшава, 9 Іюня 1881 г.

RELACYJA POSELSTWA

do Moskwy w roku 1649,

przez

Kajetana Kraszewskiego.

W pierwszych już chwilach po wstąpieniu na tron króla Jana Kaźmierza, zdawały się zapowiadać klęski, które później, nieprzerwanym prawie szeregiem na Polskę spadały. Spuścizna po Władysławie IV-tym wojny kozackiej, jako wojny domowej, otwierała szeroką drogę nieprzyjaciołom do szukania zdobyczy w kraju zawichrzonym wewnętrznie. Nie wchodząc w to, czy Władysław IV-ty, a za nim i Jan Kaźmierz mieli istotnie zamiary ukrócenia swobód i przywilejów szlachty, a w tym celu folgowali kozaczyźnie, aby ją mieć zbrojną na swoje rozkazy; rzecz pewna jednak, że Chmielnicki w niesłychaną wbijając się dumę i marząc może o księztwie udzielnem, znosił się jakoby panujący monarcha z hanem tatarskim, sułtanem tureckim i Carem Aleksiejem Michajłowiczem, który szukał pozorów do zerwania traktatu zawartego w Wiaźmie 1634 roku, przez ojca swego Michaiła Fiedorowicza z królem Władysławem IV-tym.

Rozwijające się przeto wypadki w pierwszych latach panowania Jana Kaźmierza, dały powód do licznych poselstw, wyprawianych z Polski do Moskwy i nawzajem.

Z owej to właśnie epoki, nieznane, jak się zdaje, pismo, wpadło nam w ręce. Podajemy je jako dokument pod względem historycznym i obyczajowym dość ciekawy i zasługujący na uwagę. Jest to kopija współczesna z 1649 roku, listu pisanego do króla, przez posła, który jechał do Moskwy, a będąc słabym po powrocie do kraju i jak pisze „sine ulteriori zdrowia periculo", nie mogąc sam osobiście złożyć w ręce królewskie „*otwietu*" od cara, przy odesłaniu go zdaje szczegółową relacyję ze swojej do Moskwy podróży. Pismo jest w arkuszowym formacie, kreślone charakterem niewątpliwie współczesnym, ale niezbyt wyraźnym—wszelako bez podpisu. Czytamy tylko na końcu: „w Mikołajewicach—die 20 Octobris 1649 A°."

Należało przeto dojść, kto naówczas posłował do cara Aleksieja Michajłowicza. W liście z Warszawy d. 23 kwietnia 1649 r. do ks. biskupa poznańskiego pisanym (A. Grabowski—Ojczyste Spominki T. II, fol. 15) donoszą: Posłano do Moskwy p. Cieklińskiego kasztelana *biechowskiego*. Albrecht Radziwiłł (Pamiętniki T. II, fol. 370) pod datą 1-go kwietnia 1649 pisze: „Młodzki, starosta chełmicki, sługa mój, posłannik do w-go kniazia moskiewskiego, wyjechał do Moskwy, wiozący dwa punkta: o elekcyi i koronacyi króla i oznajmujący o przyszłych posłach wielkich, na których byli naznaczeni: z korony kasztelan *Czechowski*, z W. X. L. podkomorzy mścisławski i na sekretarza stolnik orszański." Tenże Radziwiłł wspomina o Bartlińskim (T. II, fol. 411), o którym mówi i Moraczewski (księ. 27, fol. 71), że wysłany był, ale już, jak się okazuje, później, bo w 1650 r. czasu pobytu wielkich posłów moskiewskich w Warszawie. W starym dokumencie, któryśmy znaleźli, poseł, kończąc relacyję, poleca łasce i pamięci królewskiej towarzysza swego, podkomorzego oraz sekretarza stolnika orszańskiego. Nazwisk nie ma, ale oczywiście mowa tu o tychże samych właśnie osobach, o których, jako wielkich posłach w 1649 r. Radziwiłł wspomina. I z wiadomości jednak przez Radziwiłła podanej, nie łatwe byłyby nazwiska posłów do odszukania; dopiero w *Księdze pamiętniczej Jakóba Michałowskiego*, wydanej przez c. k. Tow. Nauk. w Krakowie, na karcie 485 pod liczbą 155 czytamy: „Cara Alexieja Moskiewskich Bojarów Dumnych *respons* i *gravamina* (Moskwa 20 wrześ. 1649) dane JM. Panom: *Dobiesławowi Cieklińskiemu* kasztelanowi czechowskiemu, *Piotrowi Kaźmierzowi Wiażewiczowi* podkomorzemu mścisławskiemu staroście żarnowskiemu, i Ur. *Piotrowi Galińskiemu* [1]) stolnikowi orszańskiemu." Treść zaś responsu i owych grawaminów zgadza się najzupełniej z wiadomościami, które są zamieszczone w liście do króla.

Nie ma więc już wątpliwości co do nazwiska autora pisma, nadmienić tylko wypada, że w „Ojczystych spominkach", przez omyłkę zapewne nazwany jest kasztelanem *Biechowskim*, lubo i w innych pismach niewłaściwie mianują go „Kasztelan Czechowski"; powinno być *Czchowski*, od miasta Czchów (w daw. wojew. krakowskiem) stolicy powiatu tegoż nazwiska z kasztelaniją i starostwem niegradowem, gdzie również jak w Krakowie sądy ziemskie były odprawowane. Wzmiankę też o poselstwie Cieklińskiego i Wiażewicza spotykamy i w drugim tomie Koronowicza, gdzie autor dodaje, że gdy w roku następnym 1650 posłowie cara przybyli do Warszawy między owe gravamina kładli i pisma Samuela Twardowskiego, dopominając się aby *in foro publico* spalone zostały; ale jak widzimy z listu Wojc. Giżyckiego stolnika wieluńskiego (A. Grab. „Ojcz. Spom". T. 2, fol. 102): „Panowie Senatorowie accomodowali się z nimi, że miasto palenia mają te karty przedrukować". Wydawca (A. Grab.) domyśla się, że tu cho-

---

[1]) W księdze pamiętniczej Michałowskiego, mylnie stolnika orszańskiego nazwano Galińskim; ma być «Galimski», o czem niżej. Nazwiska zaś Galińskich nie wspomina żaden z heraldyków, prócz Michałowskiego, który je podaje bez herbu. (P. A.)

dziło o dzieło Twardowskiego p. t. „Władysław IV-ty król polski &", wydane w Lesznie 1649 roku.

Relacyja przeto którą podajemy, jest nieodłącznem dopełnieniem i objaśnieniem dokumentu zamieszczonego w księdze pamiętniczej Michałowskiego (155), gdyż dokument ten jest właśnie owym „otwietem", który poseł dołączał królowi przy swojej relacyi, jak następuje:

— Najjaśniejszy Miłościwy Królu, panie a panie mój Miłościwy. Życzyłbym ja sobie tego aby jakom sam *praesens* od Waszej Królewskiej Mości Pana mego Miłościwego wziął do Cara Moskiewskiego *expedycyą* tak sam obecnej onej W. K. Mci uczynił *relacyą*. Lecz mię złe zdrowie moie z którem niedziel już szesnascie *circiter conflictor*, *affixit lecto*, że żadną miarą, *sine ulteriori* zdrowia mego *periculo* z miejsca którem już obleżał, ruszyć się nie mogę. Musiałem tedy *mortuam pelli hoc commitere negotium* i to wszystko *propter meliorem* W. K. Mci *informationem* papierowi poruczyć. Nic nie wątpiąc że *studium* nasze *circa executionem mandatorum* W. K. Mść wdzięcznie przyjąć a prace i koszty nasze dla dostojeństwa W. K. Mci i całości Rzplitej podjęte w świeżej będziesz mieć raczył pamięci, wiedząc zwłaszcza szczupłą skarbu koronnego i kilkunastu tysięcy mniejszą niżeli antecessorom moim, choć możniejszym, dawaną z skarbu wyprawę.

Po wzięciu opornej dość z skarbu odprawy, *sine mora* ruszyłem się, lubo we złem zdrowiu moiem, w naznaczoną sobie od W. K. Mci P. M. Mił. drogę, którą po pocztarsku prawie a nie po poselsku, odprawując, stanąłem na piątą niedzielę w Smoleńsku; tam, strudzonym i bez owsa, którego wielka w tamtych krajach penuria była, zgłodniałym przez kilką dni wypocząwszy koniom, ruszyliśmy się dwiema gościńcami ku Drohobużowi, gdzie zastaliśmy listów dwa, ieden od Wojewody wiaziemskiego, pisanych do Pana Kapitana Drohobuskiego, potrzebując tego żebyśmy się zatrzymali w Drohobużu, ponieważ dla nas niemasz nic gotowego; ani kormu ani podwód nie przysposobiono, ani przystawa z stolicé nie przysłano. Zdało się nam kazać odpisać Wojewodzie wiaziemskiemu: Że my w wielkich dziełach tu do Carskiego Wieliczestwa jadąc, bawić się nie możemy, ale podług rozkazania Króla JE° M. Pa. Naszego Mił-go spieszyć do stolicé musimy, mając na czém i o czém w dostatku zajechać, okrom kormu Carskiego. Za tem nie potrzebujemy nic, tylko wolnego prześcia podług zwyczaju poselskiego bezpieczeństwa. Tak odprawiwszy posłannika, sami trzeciego dnia ruszyliśmy się powoli ku granicy Moskiewskiej, gdzie w drodze potkaliśmy posłannika o dwóch koni bieżącego z nowiną że już korm i podwody gotowe i przystaw czeka nas z pożałowaniem Carskiem.

Zaczèm, pospieszyliśmy ku stolicy, gdzie przejechawszy rzekę Polinówkę potykali nas przy samej granicy dwaj Bojarowie, oznajmując nam że „Was wielkich i pełnomocnych posłów, Hawryło Bokin Hołowa strzelecki, przystaw z stolice przysłany z pożałowaniem Carskim czeka". Odpowiedzieliśmy że jedziemy tém spieszniej, dziś w Jazmie (w Wiaźmie) być chcemy.

Tam przybliżając się potkał nas Hawryło Bokin, Hołowa strzelecki, z niemałą gromadą jazdy Moskiewskiej, piechoty i Bojarów *competenter* od

axamitów ubranych. Po długich alternacyach o miejsce w potykaniu i pomykaniu się ku sobie, *tandem* pół mile dobre od miasta ku nam się pomknąwszy, Carskie pożałowanie opowiedziawszy do miasta z trąbami z bębnami wprowadzili.

Gdy przyszło do kormi, bardzo słaby nam postępowali, tak, że źle by to było owemu postąpić co we trzydziestu albo czterdziestu przyjedzie koni: nie nam, którzy pod siedmset człowieka, koni pod ośmset z sobą mieliśmy. Zdało się tedy nam tego kormu nie brać a swym kosztem już drogę do stolicé continuować. Ukazawszy to przystawowi że król Jmć. Pan NM-wy tak nas wyprawić raczył abyśmy i bez kormu Carskiego mieli o czém tę drogę odprawić; jakoż i wszystko sobie z wielką kupowaliśmy penuryą. Bo na niektóre rzeczy zakaz był, drugie zaś *in duplo* podwyższoną przedawali ceną. Tam tedy, przez piątek wypocząwszy, spieszyliśmy ku stolicé *magnis iteneribus*, jako to dla niewczesnych stanowisk. Do której gdyśmy się przybliżali w mili od stolicé potykało nas kilkanaście tysięcy jazdy Moskiewskiej, tak Bojar jakoteż ludzi żołnierskich, dobrze sprawionych jako do potrzeby z trąbami, bębnami, których gdyśmy już pomijali z pół mili od stolicé przyjmowali nas i z dworzany Carskiemi, strojno i świetno ubrani, dwaj przystawowie. Oboim Fedorowicz *Boltyn* i Wasili Wasiljewicz *Kuszaków* imieniem Carskim. Ciż do dworu poselskiego nas doprowadzili i przystawami naszymi byli.

Gdyśmy już stanęli we dworze przyniesiono dwadzieścia cztery półmisków placków i pasztetów z cebulą, czosnkiem i rzodkwią pożałowania Carskiego i kilka konwi napojów różnych.

Nazajutrz rano, przyszli przystawowie o korm z nami umawiający się, który dali według pact i rozgoworów. Ciż opowiedzieli nam że zaiutra w oczy Jeho Carskoo Wieliczestwa oglądacie. Nie bardzo nam to miła nowina była względem tego że i sami złemi zfatygowani byliśmy drogami i koniom życzyliśmy jaki odpocząć tydzień. Że iednak *ultro* nas sami z tą potkali audiencyą nie zdało się nam *aspernari*, obawiając się żeby podług swego zwyczajnego uporu, gdybyśmy zaś sami prosili nie pomknęli onej dalej.

Rano tedy w poniedziałek, to jest die 6 Septem: porządnie i é dignitate WK. Mc. Pa. Naszego Młcwgo wyprawiwszy się, jachaliśmy na audientią.

Po pierwszej mojej przemowie wstał zaraz Car i jakoby się Najjaśniejszy i Wieliki Hdr Brat nasz Jan Kaźmierz piąty, Bożą Miłością Król Polski i Wieliki Kniaź Litewski miał, pytał się.

Odpowiedziałem, że: Najjaśniejszego i Wielkiego Hdra Jana Kaźmierza Króla JE° Młc. Pa. Nasze° Mlgo odjachaliśmy zdrowo, szczęśliwie na przesławnych swoich Hdarstwach panującego w Horodzie Warszawie.

Skończywszy dalsze nasze, które od WK. Mci zlecone mieliśmy mowy, do pocałowania ręki mile przypuszczeni jesteśmy, z którą tak był *liberalis*, że i pokojowym naszym nie tylko dworzanom, sługom i młodzi, całować się jej dostało, lubo niektórzy z Dumnych Bojar i Dumny Diak sam, chciał od niej *arcere*. Po oddaniu upominków tak WK. Mci P. N. Mgo jako też i naszych, rzekł Dumny Diiak Michajło Jurjewicz Wołoszyninow, że:

— Jeho Carskie Wieliczestwo wdzięcznie Was Wielkich Posłów Najjaśnieszoho i Wielikoho Hdra Jana Kaźmiera Piatoho & przyjmuje i obiadem swoim żałuje, i Dumnych Bojar, na rozgowor naznacza.

Podziękowawszy za to Carowi, odjachaliśmy.

Nazajutrz przyszli do nas przystawowie opowiadając że: Jeho Car. Wieliczestwo naznacza czas rozgoworowi we czwartek, to jest die 9 Septembr· który gdy przyszedł, jachaliśmy na rozgowor, a przyszedłszy przed Cara in Maiestate siedzącego, tam Dumny Dyak znowu imieniem Carskiem pytał jako się mamy, jeżeli nam na czém nie zchodzi. Powiedzieliśmy że z łaski Jeho Cars. Wieliczestwa mamy się na wszystkiem dobrze; tenże zaraz declarował Dumnych Bojar do rozgoworu naznaczonych, to jest: Bojarzyna Namiestnika Kazańskiego Alexieja Mikitycza Trubeckiego, Bojarzyna i Ruśniczego Namiestnika Niżehorodzkiego, Hrihorego Hawriłowicza Puszkina, Dumnego Dyaka Michajła Jurjewicza Wołoszynina, i Dyaka Hawryła Lewantiejewa.

Ukłoniwszy się tedy Carowi, poszliśmy do drugiej izby z przystawami, a w też tropy za nami naznaczeni do rozgoworu Bojarowie.

Tam ledwo weszliśmy do izby, zaraz Puszkin z *affektem* począł się uskarżać na młódź naszą że: przed nimi jako Dumnymi Bojarzynami czapki nie zdjęła, że nas Wielcy Posłowie tém nie uszanowaliście.

Odpowiedzieliśmy że: się od Was samych tych obyczajów nauczyli, bo i wasi bojarowie mniejszej *conditiej*, przed nami samymi Wielkimi posłami czapki także nie zdejmują. Więc i cześć ma być w mocy czczącego. Szlachta to jest polska, wolna sobie, i temu w domu przywykła, szanować i czcić kogo chce.

Tak umitygowawszy Puszkina, przystąpiliśmy do rozgoworu. Uczynili potem propositią. (o) Tytuły tak WK. Mci jako i Carskiego Wieliczestwa, że: nas naznaczył Car abyśmy wysłuchali Was co macie dalej w zleceniu.

Tam dopiero przystąpiliśmy do punctów w instructiej sobie danych.

Najprzód do pierwszego (ze) strony potwierdzonej Hramoty, którą zaraz chcieliśmy *ex copia* czytać, ale prosili aby im dana była pierwej do uwagi; cośmy i czynili. Następował wtóry punct w instructiej, o Tytłach (tytułach) ten *utroque consulto* odpuściliśmy, chcąc aby był w niepamięci ale postąpiłem do świątobliwego dzieła zaczętego przez błażennej pamięci Wielkiego Hdra, Cara i Wo Kniazia Michajła Fiedorowicza ojca JE° Car. Wieliczestwa, to jest związku zjednoczenia Chrześcjańskich sił przeciwko spólnemu Krzyża Šo nieprzyjacielowi. Tam szczerze dość i rzetelnie *ab honesto utili et possibili deductis rationibus, necessitatem* związku tego ukazowałem, co i sami pochwalali. Potwierdził tegoż dosyć *diserte* JM. Pan Podkomorzy Collega mój. Tak ten punkt skończywszy, do ostatniego, strony P. Sołtyka, aby mu sprawiedliwość uczynioną była, przystąpiliśmy.

Przerwał zaraz Puszkin i z Trubeckim mowę i powiedział że: To jest niepotrzebny punkt, bo już Sołtyk uspokojony jest; aleście co najlepszego punktu, na którym należy wzruszenie miru, opuścili, o Tytułach Carskich,

których mu ujmują ci *złodzieje*, a wy sprawiedliwości z nich nie chcecie i owszem z nami nieprawdą idziecie.

Odpowiedzieliśmy że: Naród Polski nie zwykł nigdy fałszem ani nieprawdą iść, a pogotowiu z tymi z którymi w lubowli i braterskiej żyje drużbie, że jeśli co stało się za przeszłych Hdrów to już i śmiercią onych miałoby być umorzono. JMC. pan Kisiel Swatołdyść, wojewoda Kijowski teraźniejszy, będąc posłem Wielkim, w swoim z Wami rozgoworze już to uspokoił, chyba żeby się co potém stało, o czém my niewiemy; to wprzód podług tegoż rozgoworu, powinni byli posłać te hramoty na Sejm i sprawiedliwości się upomnieć; gdyż JE° Kr. Mść. Pan Nasz Mływy, na pamięć sądzić nie może nikogo, ale według praw które nam przysiągł: powinny wprzód kilka niedziel wynijść mandaty przeciwko oskarżonemu, a potem dowód tego o co nas skarży, tako dopiero sąd następuje. Wyżeście tego nie uczynili, aniście listów tych nie posłali, ani skarżyli, to już my w nieprawdzie nie zostawamy, ale wy sami szukając okazyjek do rozerwania miru, któryśmy sobie z obudwu stron poprzysięgli; radzibyśmy wiedzieli w czém jest bezczeszczony Wielki Wasz Hdr. i Car Alexiej Michajłowicz?

Przynieśli potem zaraz już nagotowaną skrzynkę, dwiema zawartą zamkami, pełną listów bezczesnych, ale dawniejszych, które się działy przed rozgoworem JM. Pana Wojewody Kijowskiego; przyjmować ich nie chcieliśmy; *pokazali tedy świeże po rozgoworze na JM. Pana Wojewodę Ruskiego, w którym opuszczono kilka Tytułów a napisano że Jeremi Korybut Książe & & Waszemu Cesarskiemu Wieliczestwu przyjaźń swoją ofiaruje*, tamże zaraz nazwali go poddanym W. Kr. Mci, a Jeho Carskie Wieliczestwo jest bratem Królewskim. Produkowali list potem od JM. Pana Chorążego Koronnego i P. Gałczewskiego i innych kilkunastu, na które różne dawaliśmy repliki, perswadowaliśmy amnestyą, ale tak żwawie przy tém stanęli, że mówić więcej o to nie dali, ale koniecznie o to *urgebant*, żebyśmy im pismo dali na to, że będą ci sądzeni i karani. Niechcieliśmy im tego pozwolić, ponieważ niewiedzieliśmy jeśli to ich ręka jest albo nie; ale kiedy oto będą skarzyć niech to rozumieją o JE° Kr. Mci, że, gdy się winnymi pokażą, sprawiedliwość podług praw uczynioną będzie.

Wzięli to tedy sobie do Cara, zupełne pięć godzin z nami certując, i tak podłajawszy sobie rozeszliśmy się.

W niedzielę potem, to jest 12 Septembris naznaczono czas otwietowi albo odpowiedzi, na proponowane od nas w Instructiej puncta. Tam znowu trzy strecze [1]) od Dumnych Bojar potykały nas i do izby owej gdzie rozgowor był, wprowadzili nas. Tam miejsca swoje zasiadłszy, dobry dzień sobie powiedziawszy, otwietu od nich żądaliśmy, gdzie natychmiast Michajło Jurjewicz Wołoszyninow, Dumny Dyak, powstawszy czytał z karty Tytuły tak Waszej Kr. Mci, jako i Carskie, wyliczywszy puncta jego te: Naprzód Tytuły, że Carskie Wieliczestwo jest bezczeszczony nie tylko od poddanych JE° Kr. Mci, ale i od samego JE° Kr. Mci, zaczem i potwierdzonych nie przyjmuje

---

[1]) Strecza—wysłani na spotkanie. (P. A.)

hramot, ponieważ tytułów w pięciu miejscach tak JEo Carskoo Wieliczestwa jako też i błażennoiej pamięci ojca JEo Carskoo Wieliczestwa, opuszczono. Potem ukazali to samą rzeczą, gdyż potwierżną W. Kr. Mci hramotę z kopiią którąśmy im dali byli *confrontowali.* Drugi punct notowali tak, że, w tej hramocie że ieszcze nie jest stanowiony związek i *conjunctia armorum,* ani umówiony sposób wojowania, jaka liczba ma być z obudwu stron wojska jaki czas i insze *pertincutia,* a JEo Kr. Mość potwierdza to jeszcze przeciwko rozgoworowi ostatniemu Pana Wojewody Kijowskiego. Zatem i z tej przyczyny nie może być ta hramota przyjęta, ani podobna dana.

Odpowiedzieliśmy na pierwszy punct że: w dobrej przyjaźni i braterskiej lubli, nie tylko małe pomyłki przyjacielskie, ale też i większe pokryte i przebaczane bywają; i tu że się pisarz pomylił w pięciu miejscach a na dwudziestu wszystkie należące wyliczył tak JEo Carskiego Wiel. samego jako też i błażennoj pamięci ojca Jego Car. Wiel. Tytuły, nie miało było być uważano.

Odpowiedzieli.—A czemuż gdy waszego Króla brata Jego Cars. Wiel. wspominają nigdy się nie pomylą, a kiedy przyjdzie do tytułów Jego Carskiego Wielicz. to się mylą? Znaczne to jest bezczeszczenie, więc czemu my się nie mylimy nigdy w żadnym tytule Jego Kr. Mości?

Powiedzieliśmy że: U nas poddiaczy nie są tak pilni w tych tytułach w pisaniu hramot, więc język nasz nie ma tego w zwyczaju. Raz pomieniwszy tytuły albo dwa za każdym paragrafem albo wierszem one odnawiać.

Odpowiedzieli że: To u was wolno między sobą to czynić, ale kiedyśmy potrzebowali tego po was abyście czynili cześć Carskiemu Wieliczestwu, czemuż tego tak nie przestrzegacie jako my?

Powiedzieliśmy że: Nie mamy tak biegłych poddiaczych aby każdą rzecz uważać mieli, a zwłaszcza w której istota sama nie zawisła.

Powiedzieli że: U nas największa istota cześć Carska, bo człowiek umrze, a sława żywie na wieki. Zaczém niemożna rzecz, aby ta hramota miała być przyjęta od Jego Carskiego Wieliczestwa.

Powiedzieliśmy: Przyjmijcie teraz tak tę hramotę a my wam damy assecuratią że się to poddiaczym zgani, sprawiedliwość z nich uczynioną będzie, kiedy Wielkich posłów swoich Jeho Carskie Wiel. poszle na Sejm [1]).

Powiedzieli że: Nie poddiaczych trzeba będzie karać, że albo Kanclerza albo Podkanclerzego, albo Isaykowskiego; zaczém niechaj tamta już zostawa hramota bo nie możno onej przyjąć.

A wo, po długich naszych replikach, deklarowali się nam że już to ostatni od JEo Carskiego Wiel. otwiet. Że tej hramoty dla tego że Carskie Wiel. bezczeszczony jest, że w nią włożono to co nie jest postanowiono, nie możno przyjmowaty i was Wielkomocnych Posłów z braterską lublą na ten czas JEo Car. Wiel. odpuskajet i hramotę swoją wyświadczeniem przyjaźni

---

[1]) O tychże samych domaganiach się posłów moskiewskich w 1650 roku. patrz Pam. Michałowskiego: List króla do prymasa i biskupów d. 20 Marca 1650. — Albr. Radziwiłł: Pamiętniki pod tąż datą.

i braterskiej lubli ku Najjaśniejszemu i Wielkiemu Hdru Janu Kaźmieru piatomu Bożoju Miłościu Korolu Polskomu, da.

Widząc tedy że *ratie* żadne u nich nie idą, i że się przy swoim mocno zasadzili uporze, żądaliśmy oto aby pozwolili nam gońca wyprawić do W. Kr. Mci po inszą hramotę. Nie chcieli nam tego pozwolić ale sami declarowali nam wolę Carską, że swoich pełnomocnych posłów za nami wyprawi, gdyż tak wielkich rzeczy przez gońca odprawować się nie godzi.

Za tą tedy declaracyą porwaliśmy się z rozgoworu przydawszy te słowa na rozchodzeniu się, że: Na oko teraz widzimy czemuśmy nie wierzyli, lubośmy o tem przestrogi miewali, tam się z affectem i przyjaźnią udajecie gdzie fortuna płuży, nie wiedząc że to jest obrotna i odmienna Pani, kogo dziś piastuje jutro go opuścić może, my oświadczamy się Bogiem że Jego Kr. M. Pan Nasz Miłościwy i Rzplta, przyczyny wam żadnej do niechęci nie dawa takowej, któraby mir łamać miała.

Przeraziło ich to bardzo i przysięgać się poczęli, że to nigdy nie jest abyśmy mieli z nimi mieć jakie porozumienie, albo żebyśmy Wam miru trzymać nie mieli; będziecie czesnie od Cara odprawieni.

Jakoż wszelkie nam czyniono poszanowanie, polepszenie kormu, lubośmy o to nie prosili postąpiono. Więźnie którzy tam byli dla różnych zatrzymani występków, wypuszczono i ukrzywdzonym niektórym obywatelom pogranicznym (za którymi się intercessya wnosiła) sprawiedliwości uczynić kazano. A gdy do Cara samego po otwiet przyszliśmy, mile, jakobyśmy się mieli pytał, pozdrowić Waszą Kr. Mć. jako brata swego powstawszy kazał, i list do W. Kr. Mci od hramotników odebrawszy sam, z swoich ręku, oddał, który gdym odbierał, do pocałowania ręki przystępując, te przydałem słowa: „Jakąkolwiek od Waszego Car. Wieliczestwa bierzemy odprawę, fortunie i Dumnych Bojar przywiązuje dumie; nie wielką zaprawdę rozumiejąc być przyczynę do nieprzyjęcia hramoty potwierżnej, pomyłkę przypadkową rzeczy uważających i do sposobów i zwyczajów ojczystej mowy i pisania accomodujących się Poddiaczych. A też nie Waszemu Carskiemu Wiel. krzywda się w Titułach stała, bo wszystkie wyrażone są w potwierżnej hramocie, ale błażennoj pamięci Hdru Caru i Wielkiemu Kniaziu Michajłu Fiedorowiczu, który na wieczne ono Błogosławieństwo z ziemnego tego przeniesiony Carstwa, mniej dba o ziemskie Tituły, bardziej o to stoi, aby przelewanie krwie chrześcjańskiej które za błogosławieństwem Boskiém, chwalebnym przykładem między wielkimi hosudarstwy z Najjaśniejszym i Wielkim Hdrem ś. pamięci Władysławem IV Królem, Panem Naszym Miłościwym, zastanowił wiecznym mirem, było i przez wasze Carskie Wiel. kochanego syna i następnie zatrzymane, jakoś to Wasze Carskie Wiel. przysięgą potwierdziwszy dotąd czynił. Nic nie wątpiąc że żadnemi potocznemi nadziejami, które częstokroć omylają, w młodym nie dając się uwodzić wieku, dalej czynić zechcesz; czego uprzejmém życząc obojgu tym wielkim Hosudarstwom, sercem, rękę Waszego Carskiego Wieliczestwa całuję".

Po takiej tedy odprawie upominki nazajutrz nasze, W. K. Mci tylko zostawiwszy, sobie odniesione, a swoje któremi nas i dworzan upomikowano przysłane. A że wieść przyszła o pośle Chmielnickiem że do stolice idzie,

zdało się nam jeszcze cokolwiek zmieszkać, chcąc się dowiedzieć z czémby przyjechał, co nam nie mogło *constare*, lubo JMC. Pan Podkomorzy Collega mój zostawił tam był swoich spiegów, którzy tam podobno i przepadli, którego życzliwej do usług W. K. Mci i Rzplitej życzliwej ochoty abym przy tej nie przepomniał okazyi, sama po mnie wyciąga powinność. Pomagał mi szczerze braterską swornością włożonej na mię od W. K. Mci prowincyi; stawał pro Majestate W. K. Mci i dignitate Rei pub. nie tylko per dostatkiem i ozdobą antecessorów, swoim, lubo większej *conditciej* i pańskiemi *tamentibus* dostatkami ale też podobno i *splendida superabat apparata. Non dehonestavit* legatiej tej W. K. Mci P. Naszego Miłościwego, Jmc. pan stolnik Orszański i *dextente in rebus agendis*, i porządkiem przystojnym, *facile* na łaskę W. Kr. Mci zarabiając. Godni są wspomnienia *Comites nostri*, których częścią listy W. Kr. Mci Pana Mego Miłościwego do tej usługi, częścią nasze nam przyłączyli *stipendia*, jako: P. Tworowski Skarbnik wieluński, P. Pasek Horodniczy Smoleński, P. Sułowski Podczaszy Grodzieński, P. Bakanowski, P. Stanisław Piątkowski dawny W. Kr. Mci żołnierz, P. Alexander Mysłowski, P. Jacyna, P. Sołtyk, P. Buyno Koniuszy Smoleński, P. Jan Żeyzanecki, P. Brzozowski, P. Tynkauz, P. Bychowiec, P. Kunicki żołnierz dawny W. Kr. Mci, P. Bieliński, P. Wołotkiewicz, pp. Duksztowie dwaj bracia stryjeczni, P. Gałęzowski, P. Dobrochowski, P. Jaworski, P. Borkowski, i innych znacznych synów koronnych, których osobny katalog dla pamięci W. K. Mci, P. Mw Mił. mu sam, użyczyli mnie P. Bóg zdrowia, podam. Siebie samego niechcę Waszej Kr. Mci *(ne propria laus sordet)* zalecać; *loquentur* za mnie tamte narody, *loquetur* i *fama* że jako przedtem z własnej ubogiej substantiej i pracowitej wysługi starałem się o to, żebym usługami mojemi i Pana i Ojczyzny *non dehonestarem*, tak i teraz gdy sam W. Kr. Mć P. mój Miłwy jednem skinieniem *onerować* raczyłeś małość i nieudolność moie, tą trudną, legatiej Moskiewskiej, prowincyą. [1]) Na to przy Boskiej pomocy i Opatrzności wszystkie siły i ostatek wycieńczonej substantiej *a nemine ad*....... [2]) obroiłem, żebym od Waszej Kr. Mci Pa Meo Młwego *demandatum* i od Rzptej *desideratum* przynieść mógł *nuncium*, i tak też stanąć jakoby *gloria nominis* W. Kr. Mci po wszystkiem *Unesceret Soptentrionie*. Przyjąć tedy W. Kr. Mość P. mój Miłwy będziesz raczył wdzięcznie *conatum nostrum*, przypiszesz *fatis* Reipublicae i non......ti fortunam coby po nas *desideravet studium* szczere i *zelus exequendi mandata* W. Kr. Mci było zawsze *promptum*, była i nieoporna ochota jako przy dostojeństwie W. Kr. Mci, tak też przy całość ojczyzny i własną krew przelać i zdrowie położyć. A zatém nic nie wątpimy że W. Kr. Mć mile i wdzięcznem sercem przyjąwszy od nas tę usługę nie zechcesz onej w niepamięci zagrześć, ale jako Wielki Monarcha, Pater Patriae ojcowskie na *benemeritos* mając oko, popisać je *in benemeritorum album* będziesz raczył, przykładem antecessorów i Najjaśniejszych przodków swoich, onych Jagello-

---

[1]) Provincia—zlecenie, obowiązek.

[2]) Niepodobne do odczytania.

nów, Zygmuntów, Augustów, Steephanów; *absentes etiam presentibus hodie* nie będziesz czekał aby kto ich przypominał W. K. Mci ale sam...... *anticipatis preces corum p......* Za co *crescet* Waszej Kr. Mości codzienna *gloria*, *multiplicabis pia* za zdrowie swoje i długo szczęśliwe panowanie *vota*, wzniecać będziesz w wiernych poddanych swoich *filialem amorem*, wzbudzać *tacitus* będziesz w każdym *hilare* do usług swoich *obsequium* tak, że wyścigać się i *certatim currere* do usług W. K. Mci P. mego Mływego, będą. Czego życząc, całuję rękę W. K. Mci P. mego Mływego, upraszając niegodny Boga mego aby, jako szczęśliwie *turbulentum hunc* szczęśliwego swego panowania *annum* dał fortunnie W. K. Mci przy osobliwej swej dokończywać opatrzności, z jawnych wywiodłszy niebezpieczeństw, tak następujący szczęśliwy zacząć w dobrém zdrowiu, w triumphach, w pomnożeniu sławy i wiele innych przepędzić pozwolił. W Mikołajewicach. D. d. 20. Oobris 1649 Ao.

Dodajemy tu jeszcze wiadomości, o ile się zebrać dały, o osobach wielkich posłów i ich towarzyszach.

Cieklinski Dobiesław, Kasztelan Czchowski żonaty był z Katarzyną, córką Mikołaja Kostki Starosty malborskiego, za którą wziął w posagu Tyczyn, Soków i Zalesie (Niesiecki St. ed. T. I, fol. 308) urodzoną z Zofii Paleckiej. Rodzina Cieklińskich spokrewnioną była z Bielińskimi i Sułowskimi. Sułowski Adam z Krakowskiego miał za sobą Cieklińską, Bieliński Adam Stolnik Zakroczymski Cieklińską Zofię 1631 r. Widzimy też w orszaku poselstwa jednego *Bielińskiego* i *Sułowskiego*.

Wiażewicz Piotr Kaźmierz, najprzód stolnik Mścisławski, poseł na konwokacyją Warszawską 1632 r.; podkomorzy mścisławski 1649 r.; podwojewodzy smoleński 1653 r.; nakoniec wojewoda nowogrodzki, wielki i bardzo zręczny medyjator w sprawach z państwem ościennem. Żonaty był z Jadwigą Tyzenhauzówną, z której syn Jerzy, chorąży smoleński, burmistrz króla JMci, zginął mężnie w potrzebie pod Kuliszkami 1661 roku. Wspomina o nim Medeksza (Pamiętnik fol. 291) oraz Konstytucye Sejmu 1662 sub tit. „Gratulacya postrzelanym pod Kuliszkami" (Ohryzko—Vol. Leg. T. IV, f. 423).

Galimski (nie Galiński, jak podano w Pamiętniku Michałowskiego) Piotr, najprzód stolnik orszański i poseł na sejm 1647) (Nies. II fol. 177) z tym tytułem posłował jeszcze w 1649 roku. Medeksza w Pamiętniku (fol. 26) pod rokiem 1655 mianuje go już marszałkiem orszańskim; w 1657 (tamże fol. 110) starostą orszańskim. Tak też tytułowany jest w Instrukcyi króla i Rzptej wydanej komisarzom do wojsk w związku zostających, w r. 1662.

Pasek, horodniczy smoleński, wspomina o nim Niesiecki (T. III, fol. 564) Jan z Gosławic Pasek sędzia grodzki smoleński 1628 r., a w 1634 horodniczy Sm. i deputat na Trybunał; stryj Jana Chryzostoma, znanego autora Pamiętników, który widocznie dla odróżnienia mając też same co stryj imie, przybrał dodatkowe, mówi o nim Pasek w swoich Pamiętnikach (fol. 176, wydanie Lachowicza 1861): „Cieszyli się tem bardzo Moskwa, że im to mnie za przystawa dano, bo ich *stryj mój* sędzia smoleński zawsze wodził i komisarzem do nich bywał, już go tam w stolicy i dzieci prawie znały, mają tam wszyscy jego słodką pamięć". Jakoż istotnie widzimy go i w orszaku poselstwa z 1649

roku, imie tylko stryja autora Pamiętników nie było w dziele jego wymienionem.

Brzozowski, w tym czasie żył Maxymilijan, delegat do rozgraniczenia między województwami Kijowskiem i Czernihowskiem, później kasztelan kijowski. Marcina i Jana w 1648 wspomina Niesiecki.

Kunicki. W relacyi nazwany dawny żołnierz J. Kr. Mci. Współczesnym jest Kasper Kunicki podczaszy czernichowski, żonaty z Bieniewską wojewodzianką czernichowską, której ojciec posłował do Moskwy, według Wielądka T. V-ty, ale autor herbarza daty nie podaje.

Jaworski, podany bez imienia. Bazyli z Jaworowa Jaworski posłem był na konwokacyi 1648 r.

Borkowski, bez imienia. Krzysztof, rotmistrz chorągwi pancernej 1656 r.

Sołtyk, bez imienia, wspomniany jest w liście Cieklińskiego jako towarzysz poselstwa, ale krom tego w rozhoworach z Bojarami podjęta jest sprawa Sołtyka. Objaśnienie co do tej sprawy spotykamy w Volum. Leg. (Ohryzko T. IV, fol. 44), a w skróceniu też podane jest w monografiach hr. St. Kossakowskiego (T. III, fol. 212): „Paweł Sołtyk trzymał w dzierżawie od kniazia Jerzego Wigąta Trubeckiego dobra Trubeck, które gdy odpadły do Moskwy, przy rozgraniczeniach za Władysława IV, wynagrodzenie strat z tego powodu przez Sołtyka poniesionych zapewniono mu konstytucyją 1646 roku. Zdaje się jednak, że Sołtyk Paweł, lub syn jego Bazyli, podczaszy czernichowski, musiał mieć jeszcze późniejsze jakieś ex re tego rachunki albo ze skarbem Carskim, lub z samym Trubeckim, który (według listu Cieklińskiego) znajdował się na dworze Cara Michajła Fiedorowicza, skoro posłowie upominali się u Bojarów o zaspokojenie Sołtyka, a obecny przy tem Trubecki upewniał że interes jest skończony. [1]) Dodajemy jeszcze, że Niesiecki wspomina Piotra Sołtyka oraz Bazylego podczaszego czernichowskiego i Iwana podczaszego starodubowskiego, a według heraldyków rosyjskich, Sołtyki i Sołtykowowie stanowią jedną rodzinę i również jak Trubeccy (wywodzący się od Olgierda, Korybutowie), z któremi Sołtyki kilkakrotnie byli spokrewnieni, posiadłości swe mieli na granicy dwóch państw, a ze zmianami granic lub politycznych stosunków, bywali obywatelami jednego lub drugiego kraju. Matka też kniazia Jerzego Trubeckiego (żonatego z córką Michała Sołtykowa) była Elżbieta Sokolińska, która po śmierci męża zawarła powtórnie śluby małżeńskie z pisarzem ziemskim mińskim, Wołodkiewiczem.

Wołodkiewicz też jeden znajdował się w orszaku poselstwa 1649 roku. Rodzina ta spokrewniona jest z kniaziami Ogińskimi i Połubińskimi. Krzysztof wojewoda nowogrodzki, potem smoleński. Stefan podsędek miński, żonaty był z Bakanowską. W temże poselstwie i Bakanowski jeden towarzyszy. Wielądek (T. I, fol. 323) wspomina o Bazylim Bakanowskim podskarbim smoleńskim, ale znacznie później, bo już w 1704 roku.

---

[1]) O sprawie Trubeckiej patrz: Kwiatkowski «Pan Wład,» IV oraz Kotłubaj: Życie Janu, Radziwiłła. (P. A.)

SŁÓWKO O NASZYM JĘZYKU HERALDYCZNYM.

NAPISAŁ

Ernest Sulimczyk Swieżawski.

Kwestyja pochodzenia i powstania herbów polskich niejedną potężną głowę w naszej historyjografii zajmowała. Nie kusząc się w niniejszej notatce o jej rozwiązanie, podaję jedynie kilka grup faktów, mogących to rozwiązanie (jak nam się przynajmniej zdaje) o wiele zbliżyć. Taki jest ogrom zagadnień, nastręczających się przy kwestyi naszej heraldyki, że gdyby wypadło choć cząstkę ich tutaj już nie rozwiązać, ale poruszyć, rzecz by urosła nad zamierzone rozmiary.

Ograniczam się tedy do jednej, choć może najważniejszej rzeczy w zakresie każdego przedmiotu mającego być zbadanym, a mianowicie do techniki językowej. Studyjując z racyi sprawozdania o monografii Lublina pana Wł. K. Zielińskiego, najprzód spis dostojników ziemi lubelskiej, a następnie ich rodowody i herby, przyszedłem do przekonania, że nic nie można dokonać trwalszego w heraldyce bez tej pracy uprzedniej. Ponieważ wszystko: co i jak umiem z naszej historyi, metodę i frazeologiją nawet, zawdzięczam Lelewelowi słusznie, że jego zdaniem notatę moją rozpocznę.

Lelewel, którego wszechstronna działalność na polu historyi i nauk pomocniczych nie doczekała się wyczerpującej oceny, a imię i zasługi zbywa się czczym frazesem „znakomity człowiek i wielkie zasługi położył około historyjografii polskiej", z dodatkiem już coraz częstszym: „stanowisko fałszywe" zajmuje, a „poglądy przestarzałe" są w jego dziełach, często nieczytanych zgoła przez nową generacyją krytykującą; [1]) otóż ten poruszył kwestyją jezyka heraldycznego w następnych słowach: [2])

„Pilniejsza rozwaga, dla znawców heraldyki odsłania dziwne heraldyczne w tworze Niesieckiego zjawisko, pełne niesforności: Język polski w innych razach pełen mocy, zwięzłości, męzki, pewien swych myśli i wyobrażeń; gdy się zapędza w heraldyczność szlacheckiego klejnotu, staje się rozwlekły, chwiejący się w niepewnościach, w pojęciach i wyrażeniach nieustatkowany, wątły, w gadulstwie zbabiały, a on sam i klejnot szlachecki wydają się być raczej przedrzeźnianiem heraldyki, niżeli rzeczywistym heraldyki owocem..."

---

[1]) Słowa w cudzysłowach pochodzą z pracy Stanisława Warnki «Joachima Lelewela zasługi na polu geografii», 1878, Poznań, str. 7, choć w zakresie geografii oddającej krytyką źródłową należny hołd ze strony «niewdzięcznych dla swych wielkich ludzi».

[2]) «Polska—Dzieje i Rzeczy Jej», IV, str. 231, por. 258.

Pomijając na teraz wnioski (jakie z tego faktu Lelewel wyciągnął, a jakie gruntując się na tem wydawaniu lekcyi nieumianej i nierozumianej, wiodą nas do obcych heraldyk, jako źródła naszej), podnosimy słowa Jana Chrzciciela naszej heraldyki, z której wzięliśmy pohop do niniejszej notaty: „Niech nikt w tem co się mówi nie sądzi, abyśmy pojedynczemu jakiemu pisarzowi naszemu te wady przypisywali, albo Niesieckiemu jednemu, na którego się powołujemy. *Zarzut nasz ściąga się bez wyjątku do wszystkich pisarzy*: Niesiecki będąc tylko echem poprzedników swoich, dostarczył nam przykładów. Paprocki Bartłomiej był pierwszy może co po polsku o herbach pisał. *Już on znalazł taki język i takiego użył.*" [1])

Rozszerzmy zakres źródeł, z których pojęcie o herbach naszych czerpać byśmy mogli; cofnijmy się od wieku XVIII Niesieckiego i XVI Paprockiego w epokę pierwszych Jagiellonów, a miejscami nawet i w piastowską (Kaźmierza W.), a wszędzie ze względu na język heraldyczny, zarzut niejasności i wielomówstwa nużącego, zrobiony mu aż nadto słusznie przez Lelewela, najzupełniej prawdziwym się okazuje.

„Niewiadomość sztuki heraldycznej—mówi Lelewel w innem miejscu—sprawiła niewyrozumienie cudzoziemskich herbów, wiodła uwagę w drobiazgowe łapek, ruchów, różkow rozpatrywanie." [2]) Dodajmy do tego przez tegoż badacza zauważone w Niesieckim branie różnych istotnie figur (np. pół pierścienia, księżyc niepełny, pół koła) za metaforyczne niejako, czy plastyczne opisanie znaku herbowego. [3]) Nie zapomnijmy niestałości w nazwach herbów, czy to przez ortografiją, czy przez właściwości polskiej heraldyki wywołane, a mieć będziemy choć przybliżony obraz „blazonowania" herbów polskich już w XIV wieku, w najdawniejszych zapiskach krakowskich, przez Helcla z *libri colloquiorum* od 1388 do 1500 wydrukowanych. [4]) A jest to pierwszorzędna skarbnica naszej wiedzy heraldycznej obok dzieł Długosza, tak zacnie i obywatelsko drukowanych przez ród Przeździeckich. Z tych źródeł już przekonywamy się o niejednej bardzo ciekawej tajemnicy naszego języka heraldycznego, z której urosła później niejedna genealogija szlachecka, niejeden pewnik herbowy w poczcie herbów Wacława Potockiego, w Paprockim, a nawet Długoszu.

Wyliczymy tu niektóre przynajmniej z tych dowodów nieuctwa heraldycznego naszych pisarzy sądowych, a nawet i rzekomo-naukowych wieku XV, XVI, XVII i XVIII, a następnie łatwowierności, czy też nieoględności późniejszych umiejętnych badaczy.

Na czele stawiamy chwiejność i niestałość w opisywaniu i nazywaniu jednych i tych samych znaków herbowych. Najwyraźniej nie musiała żadna stała myśl przewodniczyć tym opisom, gdy za punkt porównania dla rysunków zdobiących tarcze rycerskie, brano niemal jednocześnie najsprzeczniejsze przedmioty ze świata otaczającego.

---

[1]) Tamże str. 258.

[2]) Dz. cyt. Lelewela IV, str. 259.

[3]) Str. 280, por. 378.

[4]) «Star. Pom. Pr. Pol.» t. I, r, 1866, t. II, r. 1870.

Tak naprzykład 1419 roku klejnot pewien opisano wyrazami: wieszadło (pendiculum) w środku krzyż, i dano proklamę Nowina (Helcel II Nr. 1829). W lat dwa później 1421 powiedziano że ten klejnot (clenodium) szlachecki jest krzyż w wieszadle czyli w uchu kotłowem (crux in pendiculo calderis N. 1673). Zaś 1426 r. (N. 2095) objaśniono, że clenodium było „Szawyasa" i krzyż a proklamą jest „Nowina". Paprocki (Herby ed Turow. str. 306) przyjął w „Nowinie alias Złotogoleńczyku" porównanie do ucha kotłowego, ale zamiast krzyża ujrzał „miecz pośrodku otłuczony." Wyraz Szawyasa niewątpliwie jest „zawiasą," jak my teraz byśmy rozumieli u drzwi lustra. ale nigdy u kotła.

W obecnej chwili jest to tedy trzeci wykład herbu oparty zawsze na analogii wizerunku heraldycznej *cornière*, w środku przyozdobionej jakimś występem kwiatowym bez znaczenia, a porównanej z krzyżem lub mieczem zbyt pospiesznie.

Rzeczy tej dalej nierozwijamy jako dostatecznie znanej z Lelewela rozważań Niesieckiego frazeologii. Przechodzimy natomiast do innej kategoryi.

W latach 1298 i 1219 opisano klejnot „dwa z połową krzyża [1]) lub „półtrzecia krzyża" i proklama „Pyllawa" albo „Pillawa (Helcel II N. 367) a 1389 było to clenodium Zeth z półtrzecia krzyża i proklamą Pilawa (Helcel I N. 330).

Krótki namysł przekonywa, że tu mamy do czynienia z nowym systemem opisywania herbów, który polegał na podobieństwe upatrzonem pomiędzy rysunkiem a kształtami liter alfabetu. W gruncie rzeczy, postać Z zwłaszcza przekreślona równolegle w środku dla wydania dźwięku żet (Ż), zbliża się wielce do figury określonej to przez 2 krzyże i $^1/_2$, to przez $2^1/_2$ krzyża co zaiste jasnego pojęcia o rzeczy nie daje w pospolitym języku. Jedynie polski heraldyk wie, że to mowa o krzyżu z pięciu ramionami, który źródła uważały za powstały z położenia trzech krzyży na sobie.

Że litera Z nie jest faktem oderwanym w komentatorstwie heraldycznem świadczy o tem znaczna ilość przykładów tego rodzaju objaśnień. Proklama „Ulina" została opisana jako litera M z krzyżem (Helcel I N. 99), a herb ten zna Długosz w liber beneficiorum [2]). W bieżącej zaś epoce, autor *Wspólności rodowej* i t. d. [3]); Helcel czy Muczkowski [4]) podają, że pieczęć Mikołaja Przedpełkowicza z 1303 i 1305 r. składa się z 2 liter M. U góry wstęga czy litera rozciągnięta kształtu *M* kursywnego, a na tarczy jest drugie M alfabetu prostego, czyli rzymskiego. Tymczasem herb ten Ulina, zdaje się być właściwie „Łodzią", bo synowie Mikołaja wojewody kaliskiego t. j. owego Przedpełkowicza z 1303 i 1305 używają herbu Łodzia (Kod. Wielk. N. 977 por. objaśnienie do N. 1170).

---

[1]) Porów. Długosz s. a. 1410 i Paprocki str. 380.
[2]) Wlina w I str. 131 pewno Ulina.
[3]) Tom IX Rocz. Tow. Prz. N. Poznań. str. 51.
[4]) Cod. dipl. Pol. I st. 170 n. I do N. 89.

Mamy tedy do czynienia z dwoma opisami jednego znaku przez literę i przez statek, a oba podobno są polskiem opisaniem francuskich *annilles* czyli paprzycy (żelaza młyńskiego). Kształty paprzycy tej co do joty przypominają dwa M, albo też jedno. Imię zaś Ulina lub Wliną niedwuznacznie wyraz francuzki w brzmieniu naśladuje. Nie zbija mnie z tropu nazwa miejscowości Ulina koło Miechowa znajdującej się. Bo i w zapiskach sądowych Helcla szlachcic pieczętujący się herbem owym jest Jarosławem de Ulina [1]) i za czasów Długosza, w Ulinie wielkiej i małej siedzieli Ulińscy herbu Ulina [2]).

A nadto wspmniałem już w tem piśmie z innej racyi [3]) o teoryi Lelewela, hr. Mirowskiego i p. Ign. Zakrzewskiego (? autora cytowanej rozprawy o wspólnościach rodowych) o pochodzeniu nazw herbowych od miejscowości i rzek, która mogła szukać dla się poparcia w fakcie Uliny. Rzecz ma się raczej odwrotnie, że herb obcego początku był źródłem nazwy topograficznej nadanej swej sadybie przez herbownika. Prócz przykładu Uliny, znamy z akt wielkopolskich wspomnianą w roczniku IX Tow. Prz. N. Pozn. z roku 1423 „Bylinę“ jako literę S z krzyżem *(S 'cum cruce)*. Zapiski sądowe krakowskie z 1431 (Helcel II N. 2344) znają klejnot trzech podków z krzyżem z proklamą Bilina [4]) Ustawiwszy należycie trzy podkowy pionowo nad sobą, by dwie skrajne zwracały się ocelami na prawo od widza, a środkowa ocelami wsparta na wewnętrznych końcach podków skrajnych,
C bark miała wykręcony na lewo od widza; będziemy mieli niewątpliwą
Ɔ literę S. Jak się okazuje z opisów późniejszych heraldyków Bylina,
C Bylina a Szreniawa niewiele czem będą się od siebie różnić, tak ich opis do naszego podobny. A mianowicie Długosz w liber beneficiorum [5]) zna także ten herb Bylina, i jako klejnotnika wymienia Tęgoborskiego, gdy tymczasem Paprocki (str. 426) herb „Belina“ opisuje jako krzyż w środku tzech podków, barkami dotykających kończyny krzyża; do herbu zaś Szreniawa (rzeka z krzyżem str. 196 por. 205) zalicza Tęgoborskich owych.

Ustawienie to (znane z rysunku herbów) zmieniwszy na sposób wyżej przy krakowskich 3 podkowach Biliny—otrzymamy nawet Belinę wielkopolską w formie S. Smiało ztąd twierdzić można, że 3 podkowy lub S litera były przenośnią tak dowolnie obraną, a mającą scharakteryzować w przybliżeniu wizerunek Beliny, Byliny czy Biliny, jak heraldyczne różne określenia rodu Tegoborskich u Długosza Paprockiego, polegają jedynie na dowolnie upatrzonem przez obu tych pisarzy podobieństwie to do 3 podków lub S. to do Szreniawskiej rzeki (także S zgiętej). Że to jest możliwe, świadczy opis Rzyszcz i Muczk. litery M, uznanej przez nich za wstęgę (taenia) do M. podobną.

---

[1]) I N. 99, II N. 743 jest układ wdowy po Stanisławie de Ulina z Jaśkiem synem Jarosława por N. 1016 i 12 Pietrasz de Ulina.

[2]) I, str. 148—8 II, 39, 40 i t. d.

[3]) Por. zeszyt I str. 25.

[4]) Por. herb Bilina Bielow. Monum II str. 919 pod 22/4 1452 i Długosz XIII str. 109 ed Przeźdz.

[5]) II, str. 219.

Tym sposobem 3 podkowy, rzeka, lub litera S. do krzyża są dodawane i 3 formy służą na oznaczenie przynajmniej w trzech źródłach [1]) jednego herbu Szreniawa, Belina.

Na pieczęci z r. 1236 Wielkopolskiej znajduje się znak dowolny żadnego znanego nieobjawiający „godła,“ jak mówi Lelewel [2]). „Można to heraldycznie opisać la croix haussée cramponée au flanc dextre.“ Patrząc się na jego wizerunek u Raczyńskiego przedstawiony, uwierzyćby można, że to jest P u góry niezamknięte, a w każdym razie, że to jest Y. Może też nawet jaki heraldyk samorodny upatrzył to podobieństwo, i odpowiednie porównanie w swym opisie zrobił. Sama jednak wielość sposobów obrazowania jednego znaku herbowego przeczy, by były one prawdziwe.

Obok tej jednej grupy, należy wymienić drugą, która objaśniona jest przez składanie nowego herbu z dawnego i jakiegoś dodatku.

Weźmy głośny herb Dębno i szukajmy w heraldykach jego genezy. I oto zapiski sądowe krakowskie pod rokiem 1433 r. wyraziły się w opisie jego jak następują, „godło w którem mają krzyż i lankawę a zawołanie Dampno (Dambno)“ [3]). Tym sposobem objaśniono ten znak herbowy przez złożenie go z dwu innych znanych lepiej.

W r. 1418 wspomniano [4]) o klejnocie czyli godle Lancavicza o zawołaniu Andanczy (Abdank), czem udowodnionem zostało nasze twierdzenie, żo i herb Dampno w zapiskach opisano przez kombinacyją herbu autentycznego („Lanccwicza“ *respective* „Lancawa“) i krzyża.

Długosz zaś w Clenodiach mówi—o Dembno, że to jest „krzyż biały, pod którego skrajnym kątem (*sub cuius extremo angulo* więc przy końcu ramienia v. (Przecznicy) są trzy *circumligaturae* także białego koloru na kształt gwiazdy zowiącej się *virgo violata* w polu czerwonem“. W historyi pod r. 1109 opisuje herb Skarbka, znanego Abdanka *tres tracturas acquales in stellae, quae ab astronomis gasipia appellatur modum, pro insigni deferens.* Stąd wyraz ten gasipia cytuje Muczkowski w swem wydaniu Clenodiów, jako waryjanty virgo violta. Zestawienie to jednak Muczkowski zrobił na zasadzie teoryi późniejszych heraldyków kombinacyjnej. W krakowskiem wydaniu historyi Gasipia jest czytana Gasapia, co odsyłacz objaśnia *Cassiopea fortasse,* a tłumacz przyjmuje: „w herbie trzy krokiewki łamane na podobieństwo gwiazdy u astronomów zwanej Kasyopea (Gasapia).” Przy opisie herbu Dobiesława z Oleśnicy w bitwie r. 1410 [5]) czytamy w historyi Dlugosza po prostu, „w herbie krzyż biały a u czwartego ramienia tego krzyża znamię nakształt głoski W w polu czerwonem“, i o jego podobieństwie (*aliqua simili-*

---

[1]) Zakrzewski 1423, Helcel 1431 (obok Drużyny str. 237 N. 1425) Długosz (Paprocki) Rzyszcz. I1 str. 853.

[2]) Raczyń. „Cod. dypl. Maj Pol sigill ad N. XIII, XIV Lelewel „Polska dz. in. IV str. 357.

[3]) Helcel St. P. P. P. II str. 380, N. 2474 i 2475.

[4]) Helcel II N· 1453, 2461.

[5]) W. Przeźdz. XI str. 40 (przekł.) str. 38).

tudo) do herbu czeskiego [1]), który ma biały krzyż w czerwonem polu, tak jak Dob. z Ol. Z powodu tego krzyża, tak wybitnego, Dębno podobne jest do Tarnawy [2]) wyjaśnianej też przez złożenie.

I Okolski chociaż wstrząsa analogiją z Abdankiem, opisując herb Dębno, powiada jednak zrazu że krzyż szeroki, przez całe pole przechodzący, biały, poniżej lewego boku „ma Abdank koloru białego.“—(wszystko) w polu czerwoném „jak Abdank.“ Na hełmie dwa rogi „bawole“ między niemi krzyż [3]).

Krzyż więc głównie w Dębnie uderzał heraldyków.

Mając na pamięci opisy notat sądowych i Długosza, przychodzimy do ciekawych rezultatów z ich porównania między sobą i z opisami następnych heraldyków.

Metoda zapisków sądowych objaśniania herbu przez dzielenie go na herb znany i dodatek, i to metoda nie tylko do h. Dębno stosowana, daje klucz do wyjaśnienia początku legend, jako i herb ten Dębno istotnie powstał z kombinacyi herbu Habdank i krzyża. Późniejsi od Długosza pisarze opowiedzieli tak dzieje praojca herbu Dębno, że ów wykład teoretyczny zapisków został zamieniony na szereg odpowiednich zdarzeń dziejowych, jakkolwiek w odnośnej Długosza opowieści nie mieli dostatecznych danych po temu. Owszem, łatwo okazać, że Długosza niezależne opowiadania o różnych wypadkach i osobach, przez następnych heraldyków zrosły się w dokładną co do szczegółów romansowych, ale fałszywą dziejowo powiastkę historyczną.

W Clenodiach opisawszy postać herbu Dębno, taką powieść Długosz dodaje o rodzie noszącym to godło: „Ród to polski, z którego ktoś przez brańczęsto do Tatar się dostawszy, obyczajem tego ludu, z kilku kobiet tatarskich spłodził synów i córki i te sprowadził z sobą za własnym powrotem. Zauważono w nich (*visi sunt*) naturę i zewnętrzne cechy tatarów.” Niepodobną z tego opowiadania nic wywnioskować, zwłaszcza ściśle się jego danych trzymając, na korzyść legendy późniejszej heraldyków, wedle której praojcem rodu Dębno jest poganin, ochrzczony, żonaty z Habdankówną.

Paprocki i kronika Bychowca już go to tatarem, to litwinem czyni i łączy szczegóły odrębnie jeszcze przez Długosza opowiedziane. Mianowicie pod r. 1370 historyk ten jagielloński zapisuje powieść, ściśle przezeń związaną z wyprawą Kiejstuta i Olgierda książąt litewskich, na Włodzimierz t. r. uczynioną. Gdy jednak tę wyprawę Długosz z pewnemi zmianami za Jankiem z Czarnkowa powtórzył, [4]) rzecz dalsza o wyprawie Litwy na Łysogórę, w samym jeno Długoszu znajduje się. Wedle niego, po zdo-

---

[1]) Długosz XI str. 55, przekład str. 50

[2]) Paprocki („Herby“ ed. Tur str. 573) tworzy Tarnawą z połęczenia krzyża białego w połu czerwonem i dodanego później półmiesiąca żółtego pod ramieniem krzyża.

[3]) «Orbis Polonus« 1641 Kraków, u Cezarego I, str. 141—142.

[4]) Mon. Bielow. II, str. 643—4, por. Histor. wyd. Przeźd X, str. 330—331, przekład str. 307—8, U Długosza zrazu mylnie Kiejstut dzierzy Włodzimierz z nadania Kazimierza W.,—potem rzecz za Jankiem powtarza.

byciu Włodzimierza za zdradą Pietrasza Turskiego, powyżsi książęta litewscy w celu splądrowania Polski, wpadli przez Lublin do ziemi Sandomierskiej, doszli aż pod Łysogórski klasztor, wszystko pustosząc; na wieść jednak że rycerstwo polskie zmierza ku nim, aby bój stoczyć, uchodzą z łupami i jeńcami. Wówczas litwini mieli pochwycić (*ceperunt* mówi Długosz) krzyż z cząstką krzyża ś-go z Łysogóry, ale gdy chcieli już przekroczyć granice Polski, wóz z krzyżem stanął tak, że ni bydlęta pociągowe, ni ludzie ruszyć go z miejsca nie mogli. Na dobitkę, konie, woły i ludzie kuszący się o to, popadali trupem na ziemię. Na to zjawisko, padł strach i boża trwoga (*extasis*) na książęta, a znicz (*flmen lithuanicus*) objaśnił, iż na wozie jest „Ladzsky krzesth", i że niewprzód wóz ruszy, aż relikwija wróci na miejsce, zkąd ją wzięto. Uwolniony w tym celu jeniec litewski, a szlachcic polski (*nobilis polonus*) Chorobala, odwiózł krzyż na Łysogórę, kędy z racyi tego cudu wielce u ludzi jest szanowany. [1])

Jeszcze raz Długosz opowiada tę napaść Litwy na Łysogórę, porwanie relikwii, cudowne z nią zatrzymanie się wozu na granicy ziemi Sandomierskiej i zwrot Krzyża św. za poradą brańców polskich. [2]) Fakt ten, bez daty chronologicznej i imienia osób, zdaje się tworzyć pierwszą wersyją, zasłyszaną przez dziejopisa jagiellońskiego. Daty i szczegóły do wyprawy r. 1370 ją przywiązujące, wyglądają na domysł osobisty Długosza.

W każdym razie, o związku tego „krzyża lackiego" z herbem Dębno i Habdankami *zgoła nie słychać u Długosza.* To jest fakt pierwszorzędnej wagi, zwłaszcza przy równoległym mu fakcie innego podania o herbie Dębno w *Clenodia.*

Ważną też jest rzeczą, że i rocznik świętokrzyski, który powinienby być najlepiej poinformowany o dziejach relikwii, milczy o jej przygodach pod r. 1380, a pod r. 1287 opowiadając o napadzie Tatarów na Łysogórę (z wyjątkiem jednego rękopisu), wyraźnie zaznacza *nietknięcie relikwii* z namowy Rusinów [3]).

Późniejsze źródła imiona aktorów głównie z 1287 czerpią; kronika litewska Bychowca porwanie krzyża oznaczyła na rok 1384 [4]), odwożącego krzyż zowie Dowojną litwinem, a rolę kapłana litewskiego (znicza) odegrywa branka litewska, dziewica z rodu Habdanków, która późniéj wyszedłszy za Dowojnę, swoje godło włożyła pod bark krzyża.

Paprocki w *Gnieździe cnoty* [5]) mieni tatarem odprowadzającego szlachciankę z drzewem krzyża Ś. poczem dodaje:

Król bacząc, iż mąż godny, na swój dwór go wezwał
Dał mu *herb: krzyż* i swoim go rycerzem mianował,

---

[1]) Por. Paprocki pod Orłem (Herby str. 46).
[2]) Hist. po łac., ed. krak. I, str. 42.
[3]) Mon. Bielow. III, str. 80, 76 por. Długosz hist. VII, str. 489. Kronika wołyńska (Połn. Sobr. Rusk. Lietop. II, 213) szczegółów nie podaje pod 1287.
[4]) „Hist. nar. litewsk." Narbutt. V, str. 349. Strykow. Kronika wyd. Warsz. II, str. 69.
[5]) Str. 1040—41.

Z panną którą był przyniósł, na Dębnie dziedziczką
Kazał dać ślub, do znaku Dębna, dał włość wszystką.

A obok tego za przyczyny nabycia pod krzyż tego dwojga VV „które zową „Virgo violata," podaje wojnę z Abdaliem jakimś.

W *Herbach* tenże Paprocki inaczéj już opowiada, że herb Dębno ztąd wziął miano Demrotes *natione scita*, po ochrzceniu uszlachcony, dostał krzyż, pod który włożony znak herbowy poślubionéj panny — Abdank [1]).

Wacław Potocki w *Poczcie herbów* [2]) wyraża się:

Czy to Dembrot tatarzyn czy Dowojna z Litwy
Bo różnie piszą, dobrzy znać oba do bitwy.
Z poganina przyjąwszy chrzest przy świętej wierze
Krzyż w znak szlachectwa swego chrześcijański bierze.
Toż wziąwszy z domu Habdankównę dziewoję
(Taki był zwyczaj) przyda do krzyża VV dwoje.
Czy też pannę zgwałciwszy zarabiał na kata
Co znaczy z łacińskiego *virgo violata.*
Dawszy mu ją w małżeństwo, odpuścił król winę
Bo i *tę kładą w herbie dwojga VV przyczynę.*

Jeżeli wzmianka Dembrota tatarzyna wskazuje na waryjant Paprockiego, to Dowojny z Litwy imię odnosi się do kroniki Bychowca; zaś trzecia wersyja przypomina Długosza w historyi i Okolskiego wykład VV Abdank czyli virgo violata [3]).

I nieulega z pewnością kwestyi, że to nazwa konstelacyi Kasyopei już przez Długosza podana jako określenie Habdanka, zrodziła myśl o brance z tego rodu, która uległszy doli wskazanej przez Potockiego, wprowadza potém swego gwałciciela w poczet chrześcijan i szlachty polskiéj. Wypowiedziany przy téj okazyi przez Potockiego niby pewnik heraldyczny, że taki był zwyczaj „by nowochrzceniec brał herb żony" pod krzyż cechujący jego neofityzm [4]), jest nietyle istotną regułą praktyki (zaznaczonéj przez nas w zapiskach sądowych) blazonowania herbów przez kombinacyją już znanych herbów z nowemi dodatkami, lecz dowolnem sformułowaniem w ogólną zasadę heraldyki: rysunku do Dębna, i romansu heraldycznego ztąd wysnutego.

Krzyż — to przyjęcie chrztu,
Abdank to virgo violata, czyli.... ślub.

---

[1]) Turow. str. 384.
[2]) Warszawa 1696, str. 335—6.
[3]) Okolski str. 142.
[4]) Pod Drużyną wyraził się:

Nieznane jeszcze były snać Polakom krzyże
Pokładli ich w pogaństwie herbem na paiże.

Jeszcze Mickiewicz w „P. Tadeuszu" (ks. IV) przez usta jednego z kłócącéj się w karczmie szlachty tę zasadę wypowiada:

Waść ma krzyż w herbie (wołał Podhajski) to skryta
Aluzyja, że w rodzie bywał neofita.

Widzieliśmy jednak, że Paprocki znakowi VV nadawał osobne pochodzenie, z Habdankiem nic nie mające wspólnego, bo wojnę z jakimś Abdaliem, Abdułahem. Jestto właściwie nowy wykład samego Abdanka, nie przez Skarbkowski Hab-Dank Długosza, ale przez imię jakiegoś Maura. Wskazówka to niepierwsza, chwiejności i niepewności komentatorów heraldycznych.

Wzgląd ten niepierwszy już dozwala nam niekrępować się wywodami ich rodowemi, skoro źródło dla nich wykryjemy w samych znakach herbowych, lub dawniejszych podaniach.

Na téj zasadzie i ową brankę Habdankównę z kroniki Bychowca odniesiemy do euhemerystycznego wykładu znaku VV. Imię zaś Dowojny (u Niesieckiego także Donojow) odszukamy albo w nazwie rodu litewskiego Dowojnów, którzy byli od r. 1413 herbu Szeliga (krzyż na półksiężycu w czerwoném polu), albo w Dunaju z r. 1287 (wódz rusinów).

Racyją zaś zetknięcia szczegółów wyprawy rzekoméj Litwinów 1370 na Łysogórę (u Długosza) z podaniem o herbie Dębno w sposób właściwy kronice Bychowca, widzimy w imieniu „Chorobali", które przypomniało, że jeśli nie Korowale, to Korejwcy 1413 przyjęli Dębno.

Herb Prus i Turzyna drugim jest przykładem takich legend. 1389, 1405, 1409, 1419, 1421 r. jest clenodium półtora krzyża z zakrzywieniem lub pastorałem S. Stanisława, i proklamą Turzyna (H. I, N. 258 c. curvatura II, N. 1087, media altera crux et corrulus vid. S. St. ep. et mart. crac. por. Nr. 1062 et S. Stanislai 1197, cum curvatura pontificali por. 1673, 1829). Paprocki (str. 525) za Długoszem podaje „półtora krzyża białe w polu czerwoném", jako herb Prus, a dopiero w skutek małżeństwa z córką Masławową (więc chłopką wedle tradycyi?) w herbie noszącą dwie kosy, do nich przyczyniono Prusa (str. 528) i tym sposobem utworzono klejnot Prus Wilcze kosy [1]). Wyraźnie corrulus, curvatura simplex lub pastoralis zapisków Helcla opisane są późniéj przez kombinacyją dwu kos, tak założonych na siebie, że tworzą koło, przypominające zakręt wieńczący szczyt pastorału, do czego dokomponowano małżeństwo nietylko osób ale i herbów. Dodajmy do tego opis mazowiecki herbu Rolicze [2]) z 1596 r. „pół miesiąca z jedną stroną dwie róży, a z drugą krój" gdy 1424 herb Rola objaśniono przez 3 vomeres alias kroje zaś 1335 „Rolye" klejnot opisan przez różę z 3 „bronya"; — a będziemy mieli szczyt różnorodnych objaśnień przy jednym i tym samym herbie.

Te dwa przykłady mogą nam posłużyć za dostateczne objaśnienie, jaką mają wartość kombinacyje jednego herbu z dwu, lub na tém tle dowolném osnuwające się rodowodowe wspomnienia.

Podobnie złożono z klejnotu Strepa albo Strzemię, który ma proklamę Lawszowa (Helcel II, Nr. 204, 301, 412) nowy herb: klejnot Strepa i gwiazda

---

[1]) 1431 r: był klejnot „wilcze kosy" a proklama Prussy (H. II, N. 2344).

[2]) Kapica „Herbarz" str. 127, N. 158. str. 345, Nr. 443. Helcel II, N. 3681.

procl. Zaroszye (N. 1292) który gdzieindziéj opisano kl. podkowa z krzyżem proklama Zaraze (I N. 236), czém stwierdzono także dowolność w opisywaniu jednego znaku przez strzemię i podkowę, krzyż i gwiazdę. Przyjmując że Ulina jest istotnie odrębnym od Łodzi herbem, tobyśmy i w nim mogli widzieć kombinowanie M tj. wizerunku łodzi z krzyżem. Dość przejrzeć zresztą Paprockiego herby, by się przekonać jak ten system objaśniania herbów był ulubiony naszym domorosłym heraldykom.

Nie wyczerpaliśmy zgoła przedmiotu tą notatką. Wszakże urywamy ją w tém miejscu, by inną razą do niego wrócić.

PRZYCZYNEK
DO
Historyi Mennicy Łobżenickiej

podał

LEON ZWOLIŃSKI.

Od r. 1845 to jest od czasu wydania dzieła Zagórskiego „Monety dawnej Polski," numizmatyka polska nie może się doczekać systematycznego opracowania. W ciągu tego czasu pojawiły się wprawdzie rozmaite monografije, opisy wykopalisk i katalogi, ale te są tylko materyjałem oczekującym zużytkowania.

Z pomiędzy niewielu prac z tej epoki mających, naukową wartość, najpierwsze miejsce zajmuje znakomite studyjum dra Franciszka Piekosińskiego „O monecie i stopie mennicznej w Polsce w XIV i XV wieku. Epoka ta, która dotąd przez Bandtkiego i ks. biskupa Stupnickiego [1]) pobicźnie tylko była traktowaną, doczekała się nareszcie w dziele dra Piekosińskiego tak gruntownego i sumiennego opracowania, że nawet szanowny autor „Pieniędzy Piastów" w swem nowem dziele (którego już od tak dawna z największem wyczekujemy upragnieniem), bardzo mało, a może i nic zupełnie do uzupełnienia nie znajdzie.

Obok dzieła Dra Piekosińskiego zasługują jeszcze na wzmiankę; „Skorowidz monet litewskich" Hr. Józefa Tyszkiewicza, wydany przy współudziale nieodżałowanego numizmatyka naszego Karola Beyera w r. 1875, oraz „Skorowidz monet polskich od 1506 do 1825 roku ułożony przez ś. p. Beyera w r.

---

[1]) Rothreussische Münzen polnischer Könige—Seperatabdruck aus den «Wien. Numism. Manatscheften« 1866.

1862, a wydany w zeszłym roku w Krakowie przez ks. Ignacego Polkowskiego.

Jakkolwiek skorowidz ten ze względu na swą dawność, dziś już jest niekompletnym, jednak wydaniem go ks. Polkowski wielką przysługę numizmatykom naszym wyświadczył; w przypisach bowiem umieszczonych przy końcu, równie jak i w samym skorowidzu znajdujemy wiele nader cennych wiadomości i objaśnień.

Wprawdzie wiadomości te znane już są od dawna większej części numizmatyków, tym zwłaszcza, którzy mieli stosunki ze ś. p. Karolem Beyerem, tak chętnym zawsze do dzielenia się z drugimi rezultatami tyloletnich studyjów numizmatycznych; nie należy jednak zapominać, że niektóre z tych wiadomości nigdy dotąd drukowane nie były i że są tacy, którzy się z owego skorowidza wiele nowych rzeczy dowiedzą.

Do takich właśnie naukowych nowości, zawartych we wspomnionym skorowidzu, należy przedewszystkiem wiadomość, o denarach bitych w drugiej połowie panowania Zygmunta III z herbem Leszczyc (Brg) wyjaśniającą, że denary te, nie były bite w Łobzowie jak Bandtkie i Zagórski sądzili, lecz w miasteczku Łobżenicy, w dzisiejszem W. Ks. Poznańskiem.

Nowość ta od dawna wszystkim jest znana, nie tak z owej polemiki dziennikarskiej, o której w przypisie tym jest wzmianką, ile z ustnych objaśnień ś. p. Beyere i prof. Przyborowskiego, któremu to ważne odkrycie zawdzięczamy. Znajdujemy jeszcze objaśnienie tych denarów w katalogu Hr. Emeryka Czapskiego [1]), lecz bez wymienienia źródła na którem jest oparte. Pomimo to jednak, nowe to objaśnienie monet z h. Leszczyc nie jest dotąd wszystkim dostatecznie znane, gdyż jeszcze spotykać się zdarza rażącą nas nazwę Łobzowa [2]).

Ze wspomnionego wyżej przypisu w skorodwidzu Beyera (N. 33) dowiadujemy się więc: że denary z h. Leszczyc były bite w Łobżenicy dziedzictwie Andrzeja Krotoskiego, który na nich swój herb umieszczał. O tem, że bite były nie w Łobzowie ale w Łobżenicy, przekonywa nas nie tyle początkowa część napisu *Łobżan*, znajdująca się na denarach, którą rozmaicie tłumaczyć można, jak wynalezione przez prof. Przyborowskiego dokumenty, z których dowiadujemy się, że myncarz poznański Jan Beker udał się do Łobżenicy w r. 1612 t. j. współcześnie z pojawieniem się pierwszego Łobżenickiego denara. Dowód to jest zupełny, niedwuznaczny, wystarczający dla najbardziej krytycznego badacza.

Inaczej rzecz się ma co do znaczenia herbu Leszczyc, znajdującego się na denarach łobżenickich. Czyj to był herb, z pewnością nie wiedzieliśmy dotąd, bo ani same monety tego nie objaśniały, ani też nie znane są dokumenty tłomaczące znaczenie tego herbu. Jedyną podstawą na mocy której monety wybijane w Łobżenicy przypisano Andrzejowi Krotoskiemu

---

[1]) Tom 1 str. 136.
[2]) Przegląd bibl.-arch. N. 4. str. 204.

jest to, że on był ówczesnym dziedzicem Łobżenicy i że h. Leszczyc używał. Była to hipoteza, jakkolwiek bardzo prawdopodobna, lecz oparta jedynie na dowodzie ze zbiegu okoliczności, — zupełnego bowiem dowodu— brakło.

Obecnie brak ten dał się szczęśliwie zapełnić, w skutek nowego odkrycia, z którem właśnie pragnę zapoznać czytelników „Przeglądu.” Jest niem moneta, — denar pojedyńczy, typem, wagą i próbą srebra do innych łobżenickich zbliżony, na którym zamiast herbu Leszczyc umieszczona jest cyfra Andrzeja Krotoskiego. Denar ten, —co do rzadkości, — unikat, będący przy tem jedną z najciekawszych monet polskich, nabyłem szczęśliwym trafem od ś. p. Beyera, który go wynalazł w podróży swojej po małych miasteczkach w Poznańskiem i Szlązku, i temu tylko posiadanie jego zawdzięczam, że się zgłosiłem do ś. p. Bayera, zaraz po przybyciu denara, zanim jeszcze drudzy zbieracze dowiedzieli się o tem ciekawem odkryciu. Denar ten jakkolwiek nieznany dotąd, nie był jednak niespodzianką dla jego wynalazcy: przepowiedział go bowiem ten znakomity znawca numizmatyki naszej; a zachęcając mnie na kilka lat przedtem do odbycia wspólnej podróży numizmatycznej w poznańskie, zaręczał, że tam obficie znajdować będziemy denarki, i że niezawodnie natrafimy na nieznane typy denarów łobżenickich, które ostatecnie przekonają, że były bite przez Andrzeja Krotoskiego. Wraz z denarkiem, którego zaledwie po wielkich prośbach zdecydował się mi ustąpić, gdyż jak mówił, nie dość się jeszcze nim nacieszył,—wydał mi ś. p. Beyer świadectwo, będące najlepszą legitymacyją mojego denarka, które tu dosłownie przytaczam.



„S. Gł. Orzeł ukoronowany z głową w lewą stronę zwróconą, tak jak na innych denarkach Łobżenickich, na piersiach jego tarcza sercowatego kształtu z herbem Wazów.

S. O. Pod koroną królewską A. K. przedzielające rok 1—3— W roku 1613 [1]) Jan Beker oddalił się do Łobżenicy z Poznania i w tymże roku zaprzestano wybijać denary poznańskie i rozpoczęto w Łobżenicy. Niniejszy stempel powstał zapewne pierwszy i wnet się spostrzeżono, że umieszczenie liter początkowych nazwiska Andrzeja Krotoskiego jest w najwyższym stopniu

[1]) W przypisie do skorowidza podany jest rok 1612 jako data przybycia Bekera do Łobżenicy, i z tegoż roku zamieszczony jest w skorowidzu denar łobżenicki;—nie mogłem jednak się dowiedzieć, gdzie się znajduje.

niestosowne. Istnieją więc inne z herbem Krotowskiego Brogiem z tegoż roku i następnego.

Niniejszy jest naśladowaniem denarka Cieszyńskiego, który ma na S. G. takiegoż orła ale bez h. Wazów, a na St. O. AN. pod koroną odnoszące się do Adama Wacława Xięcia Cieszyńskiego,— nad koroną 1612." *K. B.*

Warsz. d. $^{9}/_{10}$ 75.

Na tem może powinienbym zakończyć zbyt już rozwlekłą legendę o moim denarku; nie mogę jednak powstrzymać się od wypowiedzenia kilku słów jeszcze o tej numizmatycznej anomalii, jaką są monety Krotoskiego. Może to wywoła ze strony znawców bardziej odemnie kompetentnych stanowcze rozwiązanie zagadki łobżenickiej.

Gdy już jest rzeczą zupełnie dowiedzioną, że nie kto inny tylko Andrzej Krotoski monetę w Łobżenicy wybijał, i skoro tylko wiemy, że w tym celu sprowadził z Poznania myncarza Jana Bekera,—nie podobna przypuścić, aby to się działo bez żadnej legalnej podstawy, bez przywileju nadającego Krotoskiemu prawo bicia monety z własnym herbem. Wszak najwięksi magnaci z owych czasów, posiadający ogromne znaczenie w kraju, skoligaceni z królami, jak Mikołaj Radziwiłł i Jan Zamoyski, nie próbowali nigdy bić własnej monety, choć prędzej by im to uszło bezkarnie, niż Krotoskiemu, o którym historyja nie wspomina. Nie ulega więc wątpliwości, że taki przywilej istnieć musiał; lecz nie była to dzierżawa mennicy, ani oddanie jej w zarząd Krotoskiemu; (do czego Podskarbiowie mieli prawo na mocy ordynacyi z 24 Kwietnia 1578 r.), [1]) jedno i drugie otrzymywali zawsze myncarze specyjaliści, zwykle cudzoziemcy, w fachu swym za granicą wykształceni.

Nie zdaje się również prawdopodobnem aby Krotoskiemu miał być powierzony przez króla, ogólny zarząd spraw mennicznych w kraju, jaki sprawowali za króla Stefana Rafał Leszczyński i Piotr Zborowski. Przywilej z d. 24 Kwietnia 1578 r. tytułuje Leszczyńskiego „praefectus seu administrator rei monetariae in regno nostro." Był to wysoki urzędnik dla pomocy podskarbiemu w zarządzie spraw mennicznych dodany.

Czyż można więc sądzić, aby ten komu powierzono pieczę nad ścisłem stosowaniem ustaw mennicznych, przy wybijaniu pieniędzy, miał sam te ustawy naruszać, cechując własnym herbem robione przez siebie nadużycia? Nie było również we zwyczaju dozwalanie osobom prywatnym umieszczania swego herbu na monetach bitych z ich własnego kruszczu, jak o tem przekonywają lekkie talary wybite za zezwoleniem króla na prośbę Reginy Żółkiewskiej dla wykupienia od Turków zwłok męża i wziętego do niewoli syna.

Jedynym więc domysłem mającym cechę prawdopodobieństwa jest to, że Krotoski miał nadany specyjalny przywilej bicia monety denarowej. Ja-

---

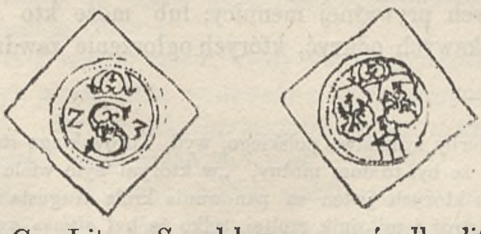
[1]) Zag. XVI.

kie zaś powody mogły skłonić króla do wydania tego niepraktykowanego w dziejach naszych mennicznych przywileju,—trudno się domyśleć.

Prawo bicia monety do r. 1630 było prerogatywą królewską (jus regale), z którego ustępstwa robione były tylko na korzyść miast. Znany jest jednąk wypadek, że Zygmunt August pożyczywszy znaczną sumę pieniędzy od sekretarza swego szlachetnego Walentego Iberfelta na zapłacenie żołdu załodze zamku Parnawskiego, dozwolił następnie temuż Iberfeltowi bić monetę klipingową Inflancką w Kirholmie [1]) dla uiszczenia się z długu. Może więc i Zygmunt III chwycił się podobnego sposobu dla zaspokojenia osobistych długów. Czasy naówczas były ciężkie, zarówno dla skarbu państwa, jak i dla kasy królewskiej. Działo się to bowiem współcześnie ze zdobyciem Smoleńska i wyprawą królewicza Władysława do Moskwy, a jedno i drugie musiało szkatułę królewską narazić na znaczne wydatki.

Jakikolwiek zrzsztą był powód nadania Krotoskiemu prawa bicia monety, to tylko jest pewnem, że denary na których, zamiast cyfry królewskiej na stronie głównej, umieszczono h. Leszczyc,—musiały wywołać surową naganę, i z kursu wycofane zostały. W roku zaś 1615 gdy Krotoski śmiałość swą posunął do tego stopnia, że obok herbu państwa na jednakowej tarczy własny herb umieścił, (czego od czasu Zygmunta Augusta już zaniechali królowie)—prawdopodobnie wzbroniono mu dalszego wybijania monety, gdyż z siedmiu lat następnych denarów łobżenickieh nie znamy. Dopiero z r. 1622 mamy denary z herbem Leszczyc, ale już zupełnie inne, wcale nie podobne do pierwszych. Co do wagi, lżejsze są, od koronnych mniejsze, ale pod względem rysunku niczem się nie różnią od spółczesnych denarów koronnych; a Leszczyc zajmujący całą stronę głowną, mieści się teraz na stronie odwrotnej pod herbami państwowymi „na spodku,“ t. j. w miejcu wskazanem dla herbu podskarbiego w ordynacyi z 20 Lipca 1599 r. [2]). To nas przekonywa, że od r. 1622, musiała być zaprowadzona ściślejsza kontrola nad mennicą łobżenicką, w celu aby się poprzednie nadużycia nie powtórzyły.

Na poparcie tego przypuszczenia załączam rysunek znajdującej się w moim zbiorze próby denara łobżenickiego, wybitéj na kwadratowym kawałku srebra, którą nabyłem z licytacyi zbioru p. Józefa Zelta.



S. G. Litera *S* pod koroną—w środku litery.
S. O. Dwie tarcze z orłem i pogonią obok siebie stojące—u góry korona, u dołu h. Leszczyc.
Srebro czyste,—waga 4,05 gram.

---

[1]) Zag. XIV. [2]) Zag, XXII

Próba ta równie jak i powyżej opisany denar, w jednym tylko znana egzemplarzu, jest jeszcze i z tego względu ciekawa, że jest to jedyna klippa denara; klippy zaś innych monet znane są w wielu odmianach.

Jeżeli co do klipp w ogóle trudno się zgodzić na domysł, że w braku odpowiednich stempli, wybijano na klippach większe monety stemplami monet mniejszych; to do tego denara w żaden sposób nie da się to zastosować. Przy tak widocznej kontroli nad mennicą łobżenicką, Sieniawscy spadkobiercy Krotoskiego (który już wówczas nie żył), nie byliby się odważyli na nowe przekroczenie wznowionego—jak się zdaje—przywileju.—Klippa ta musiała więc być próbą nowych stempli denarów łobżenickich wybitą dla króla lub podskarbiego na dowód, że wznowiona łobżenicka moneta zupełnie się zgadza z przepisanym dla niej rysunkiem.

O rodzinie Krotoskich znajdujemy obszerną wzmiankę w herbarzu Paprockiego [1]). Widzimy z niej, że uprzywilejowany dziedzic Łobżenicy i po mieczu i po kądzieli pochodził ze znakomitych rodzin wielkopolskich, był szwagrem Jana Chlebowicza Podskarbiego W. Lit. za króla Stefana. Ojciec jego nie tylko senator lecz i dyplomata (wysłany był na czele poselstwa do Moskwy w r. 1570 [2]), synów swoich przygotowywał do zajęcia wyższych w kraju stanowisk, wysyłajac ich na nauki za granicę. Miał więc Andrzej Krotoski utorowaną przed sobą drogę i wstęp do dworu przez stosunki rodzinne; a że musiał mieć i powodzenie, o tem świadczą—w braku innych dowodów—denarki.

Nie znając innych źródeł, na tem muszę zakończyć niniejszą wiadomość, z której czytelnicy „Przeglądu" coś więcej zapewne spodziewali się dowiedzieć. W skutek czego powstała mennica w Łobżenicy? dla czego tak krótko była czynną? w jaki sposób nareszcie Andrzej Krotoski doszedł do używania owego feudalnego przywileju?—oto pytania, na które sama numizmatyka odpowiedzieć nie zdoła. Wyjaśnienia trzeba szukać w historyi i heraldyce, i owych niezużytkowanych materyjałach historycznych, ukrytych w archiwach prywatnych. Może kto z badaczów źródeł do historyi i herladyki naszej, spotkawszy w „Przeglądzie" wzmiankę o łobżenickiej mennicy i o jej założycielu, — wynajdzie dokumenty rodziny Krotoskich, i raczy ogłosić za pośrednictwem „Przeglądu", szczegóły dotyczące tej jedynej w dziejach naszych prywatnej mennicy; lub może kto z numizmatyków dołączy, do tylu ciekawych odkryć, których ogłoszenie zawdzięczamy inicyja-

---

[1]) Paprocki. Herby rycerstwa polskiego, wyd. Turowskiego str. 288 pisze o Krotoskich z Krotoszyna, że był to dom możny, „w którym było wiele senatorów możnych i zasłużonych rzpltej, z których jeden za panowania króla Augusta Jan był wojewodą inowłocławskim, dobry stróż i miłośnik rzpltej, tylko że był *alienus a fide catholica*. Miał trzy żony, z pierwszą spłodził Chlebowiczowę podskarbinę wiel. ks. litew. Drugą Latalską z domu Prawdzic, wojewody poznańskiego córką, z którą zostawił syna kasztelana inowłocławskiego; był pan *catholicissimus* i prawie ozdoba domu Krotoskich, umarł r. 1583. Siostra jego rodzona była od tejże Latalskiej Zofija Roztworowska, też umarła. Miał potem trzecią Ostroroga Jakóba córkę Generała Wielkiej Polski, z którą zostawił dwu synów: Jakóba i *Andrzeja;* na ten czas naukami się w postronnych krajach bawili."

[2]) Tamże str. 826.

tywie naszego specyjalnego organu, — wiadomość o jakiej nieznanej łobżenickiej monecie. „Przegląd biblijograficzno-archeologiczny” stanie się w ten sposób obfitem źródłem nowych wiadomości, uzupełniającem braki dzieł numizmatycznych i zarazem spójnią, która rozproszonych po świecie miłośników pamiątek naszych w jedno solidarne połączy grono, ku pożytkowi nauki i wzajemnej korzyści jej adeptów.

WYKOPALISKA PERGAMU

PODŁUG FRANCUZKIEGO ORYGINAŁU

spolszczył

Józef Włoskiewicz.

Archeologowie niemieccy, od lat kilku systematyczne prowadzą poszukiwania w Grecyi i Azyi Mniejszej. Powodzenie jakiego doznają równa się powodzeniu polityki niemieckiej. Znane są wszystkim świetne rezultaty poszukiwań p. Schliemanna w Mycenes cudowne odkrycia p. Curtiusa w Olimpii. W Mycènes znaleziono wprawdzie tylko drobiażdżki, w których sztuka w szerszem znaczeniu tego wyrazu nie wiele dla siebie materyjału znalazła ale, w każdym razie, drobiażdżki te należały do ludzi żyjących za panowania dynastyi z epoki homerycznej. Czyż trzeba było czegoś więcej dla obudzenia ciekawości a nawet entuzyjazmu?

Pewnem jest, że to odgrzebanie broni, naczyń, niezliczonych ozdób— te wspaniałe groby królewskie a nawet te skorupki wydobyte z pałacu Pelopidów, które dziś zdobią muzeum Ateńskie, uprzytomniały w umyśle z dokładnością szczególnie wyrazistą tę cywilizacyję, której piękności literatury klasycznej tak wielkiego doznają uroku.

Prawie w tym samym czasie, kiedy skarby Mycènes wzbogaciły historyję pierwotną Grecyi, piaski Alfei wydawały z siebie arcydzieła, któremi niegdyś słynęła Olimpija. Tu wszystko przypomina sztukę w wielkiem znaczeniu tego wyrazu i to sztukę z najpiękniejszej epoki.

Prowadząc poszukiwania według systematu naukowego, dotarto do miejsca tego, w którem jak mówi Pauzaniasz, widzieć było można statuę dłuta Praxytelesa — przedstawiając Merkurego trzymającego pod lewem ramieniem Bachusa — w dzieciństwie. Kopacze wydobyli, pomiędzy różnemi innemi szczątkami, biust marmurowy, na którym spoczywała głowa rzadkiej piękności. Piękność tego odłamka pozwalała mniemać, że był to w istocie poszukiwany Merkury, jednak pewności nie było żadnej, brakowało ramion i ża-

dnych też nie było attrybutów, któreby przypuszczenie to usprawiedliwiały. Wtem przy delikatnem odczyszczaniu biustu, dostrzeżono na ramieniu bożka ślady pięciu palców dziecka. To warto było tyle co poddis. Ślady te dowiodły, że poszukiwacze znaleźli się wobec autentycznego dzieła jednego z najznakomitszych artystów Grecyi.

Poszukiwania w Mycènes i Olimpii rzuciły nowe światło na pierwiastki cywilizacyi greckiej i na najświetniejszy peryjod tejże cywilizacyi. Dziś chcemy mówić o innych odkryciach, które chociaż odnoszą się do mniej nieco odległej epoki, niemniej przeto przedstawiają interesu dla badaczy starożytności. Pomniki Pergamu datują zaledwie od II wieku naszej ery, należą zatem do epoki przejściowej od sztuki greckiej do rzymskiej, to jest do epoki zwanej zwykle wiekiem upadku. Wyraz to często wielce nadużywany, szczególniej w naszych czasach, w których zamiłowanie w starożytności dzieł przeważa nieraz nad uznaniem ich rzeczywistej wartości. Ci którzy nad Rafaela przekładają Cimabuego, a nad fryzy Parthenonu posągi świątyni Eginy z trudnością zapewne uwierzą w piękność dzieł artystycznych, z czasów prawie spółczesnych zdobyciu Grecyi przez Rzymian. Przekonani jednak jesteśmy, że przyjdzie im zmienić zdanie, gdy raz zobaczą przecudowne rzeźby, które otaczały podstawę ołtarza Jowiszowego na akropolium pergamskiem.

Artyści niemieccy i archeologowie z niecierpliwością wyczekiwali pierwszego transportu zapowiedzianego z Pergamu. Zawierał on kilka najpiękniejszych kawałków przepysznej Gigantomachii, które zdobiło fryz 2.30 m. wysoki a około 300 metrów długi. Przybyłe paki zaledwie otwarte, z ciekawością i niepokojem—ustawione zostały w wielkiej galeryi pomiędzy piedestałami, unoszącemi na sobie miernej wartości statuy rzymskie nędznie odrestaurowane, jakie tworzą pierwotny zawiązek muzeum starożytności w Berlinie. Wrażenie było iście olbrzymie.

Panuje przekonanie, które zbyt chętnie wszyscy podzielają, że sztuka grecka, goniąc za urzeczywistnieniem wspaniałego ideału piękna plastycznego, za mało uwzględnia ruch i życie. Tutaj, zupełnie przeciwnie, z pięknością kształtów, z szlachetnością poz łączy się życie i ruch, przypominające wielkich mistrzów odrodzenia włoskiego. Tam znowu, gdzie kształty są smuklejsze muskuły mniej silnie zaznaczone — umysł przenosi się ku szkole Michała Anioła. W podziwiającym te piękne rzeczy, rodzi się mimowolnie chęć zbadania, czem były one niegdyś i studyjowania ludu i kraju — mało niestety znanego—który je wydał.

I.

Nazwa Pergamu wspólną jest kilku miejscowości greckiego świata. W Azyi Mniejszej przypomina ona fortecę Trojańską więcej jeszcze niż to miasto, o którem mówić chcemy.

Pomiędzy temi dwoma Pergamami, ta jest co najmniej różnica, że niewiadomem jest miejsce gdzie się wznosił Pergam-forteca, a nikt nie może nawet w wątpliwość podawać dokładność topograficznego wyznaczenia miejsca gdzie istniało starożytne miasto Pergam. Jeden tylko jest na świecie

człowiek, który wie na pewno gdzie była Troja. — Człowiekiem tym jest p. Schliemann. W nieszczęśliwym tym grodzie trojańskim ruiny nawet zniszczone zostały. Nazwy zapomniane zostały, rzeki zmieniły łożyska, wody mórz ustąpiły i topografija miejsca odtworzona być może tylko przy bardzo bujnej imaginacyi. Inaczej rzecz się ma z tym Pergamem, o którym mówić zamierzamy. Mimo najść kolejnych Galatów, Rzymian, Byzantów, Turków, miasto to do dni naszych zatrzymało nazwę jaką miało w początku. Bergama jest do dziś dnia miastem o dwudziestotysięcznej ludności.

Na północ od zatoki smyrneńskiej, brzegi Eeolidy tworzą mniejsze wgłębienie mało jeszcze przez żeglarzy uczęszczane, w którem, prawie naprzeciw wyspy Lesbos, wody Kaiku wpadają do morza. Miasteczko Elee niegdyś rozsiadło się u ujścia rzeki. W miejscu tem dziś jeszcze widzieć można ślady owego miasteczka, kawały marmuru, szczątki posągów i kolumn rozrzucone gorączką i zarazą tchnących błotach nadbrzeżnych. Elee owo było w starożytności portem Pergamu. W późniejszym czasie rolę tę przyjęło inne miasteczko Diceli nieco więcej na północ położone. Tu wysiadają na ląd podróżni dążący do Attalii, miasta położonego w odległości 7 mil ztąd w głębi kraju. Dolina Kaiku, szeroka w blizkości morza, ścieśnia się coraz bardziej, w miarę oddalenia się ku źródłom rzeki, a góry które ją zacieśniają z prawej i z lewej strony, coraz są wyższe i coraz mniej roślinnością pokryte. Cała okolica posiada ten wygląd spokojny, poetyczny i zarazem smutny, który jest cechą charakterystyczną całej tej części Azyi Mniejszej. Piękne krzewy o ametystowych listkach kwitną u skraju drogi, drzewa oliwne, dzikie grusze i granaty zdobią niższe stoki gór, których wyższe stoki ze skał są martwych i białawych.

Spokój natury przerywają jedynie karawany kraj ten przebiegające.

Wielbłądy poważnie kroczą po drożynie, a przed niemi na małym osiołku jedzie przewodnik karawany, turek w czarnym kaftanie i olbrzymim na głowie zawoju. Do ogona biednego ośliny przywiązane są cugle pierwszego z wielbłądów; do ogona pierwszego wielbłąda cugle drugiego jego towarzysza i tak dalej i dalej aż do końca.

Podczas upałów dziennych, karawana zatrzymuje się około jednego z tych posterunków żandarmskich, które służą zarazem za karczmy przydrożne. Nazywają je zwykle kawiarniami. Jest to najczęściej nędzna chałupa, postawiona w blizkości źródła, którego świeżość daje cudowną siłę poblizkiej roślinności. Wysokie krzewy tworzą cieniste altany, w których podróżny wypoczywa, popijając gestą kawę podaną przez żandarma uzbrojonego od stóp do głów. Mało europejczyków przebiegało tę drogę i mało prawdopodobnem jest aby dolina Kaiku i nadal wielu wabiła ciekawych, gdyż dla studyjowania starożytności Pergamu do Berlina już teraz udawać się trzeba.

W miarę oddalania się od morza podróżny widzi coraz wyraźniej, na tle gór zamykających horyzont, wyniosły pagórek, na którym wznoszą się budowle przeróżnych epok. Jestto akropolium starożytnego miasta. Średniowieczne Bergamo—rozłożone jest na południowej pochyłości i oddzielone od rzeki wypukłym pasem ziemi, który je zasłania tak, że dojrzeć je można dopiero wtedy, gdy się już prawie do jego bram dochodzi.

Okolica jest piękna, świeża i wesoła. Pełno tu drzew owocowych i winokrzewów, tu i owdzie po nad blado listne oliwki strzelają ku niebu ciemnozielone piramidy cyprysów.

Kilka wielkich kopców zwraca tu uwagę podróżnika. Dwa najbliżej miasta położone, sławne były w starożytności. Pauzaniasz wspomina o nich i łączą się one z najdawniejszemi tradycyjami kraju tego.

Większy z nich był uważany za grób córki jednego z mytycznych królów Peloponezu. Imię jej było Augé. Herkules miłością ją swoją zaszczycał. Miłostek tych owocem był Telef, który został zięciem Priama i królem Myzyi. Dziwna rola jaką odegrał podczas wojny Trojańskiej, w której widzieć go można raz w obozie oblegających, to znów wpośród oblężonych nie zbrukała jego pamięci. Przeciwnie stał się on tak popularnym, że jak zobaczymy później, przygody jego były przedmiotem całej seryi płaskorzeźb, które zdobiły wyższą część ołtarza Jowiszowego, na cokole którego roztaczała się Gigantomachia.

Drugi kopiec przypomina jednę z najrzewniejszych bohaterek Grecyi, których tragedyja klasyczna upamiętniła nazwiska. Uważano go powszechnie za grób Andromachi.

Legenda jednak grecka nie zgadza się z Racinem. Według niej, Pyrrhus daleki od „złożenia na ołtarzu swego niewiernego życia" — jak mówi Racine—poślubił wdowę po Hektorze, która go licznem obdarzyła potomstwem.

Opowiadają że jeden z synów z tego rodu, Pergamos przybył do Azyi Mniejszej i zawojował Teutraniję, w której panowali potomkowie Telefa— i on to miał założyć miasto, które do dziś dnia jego imię nosi. W zwycięzskiej tej wyprawie towarzyszyła mu jego matka, która ostatnie wydała tchnienie nad brzegami Kaiku.

Godnem uwagi jest, że do ostatnich czasów w Pergamos bardzo niewiele znajdowano śladów peryjodu heleńskiego jego historyi. Nieznano tu pomników pośrednich pomiędzy kopcami przedhistorycznemi Augé i Andromachi a ruinami z czasów rzymskich. Pergam jednak, zanim został głównem miastem rzymskiej prowincyi Azyi, był stolicą państwa, które również ma swoją własną sławę i które odgrywa pod pewnym względem ważną rolę w historyi cywilizacyi.

W chwili podziału państwa Aleksandra Wielkiego, Bergamo dostało się w udziale Lyzimachowi, królowi Tracyi, który w obronnym swym zamku nagromadził skarb, na owe czasy olbrzymi, dochodzący do 45 milijonów. Skarbu tego straż powierzył on eunuchowi swemu imieniem Fileter. Rozumie się, ten ostatni wszedłszy w zmowę z Seleukusem, zdradził go. Następnie zdradził on również swego wspólnika i pozostał sam jeden panem kraju i skarbu. Umierając, pozostawił on władzę i panowanie siostrzeńcowi swemu Eumenowi.

Eumen nie nosił tytułu królewskiego, on jednak w istocie dał początek dynastyi pergamskiej. Jeżeli jednak zdołał on otrząsnąć się i wydobyć z pod władzy licznych generałów Aleksandra, musiał jednak z wielką postępować oględnością z narodem pewnym, który w trzecim wieku przed roz-

poczęciem naszej ery był najpotężniejszym w Azyi Mniejszej. Narodem tym byli Gallowie, którzy rozciągali panowanie swoje od Bosforu aż do Syryi i którzy nakładali ciężkie haracze na królów i rzeczypospolite.

Bardziej zdumiewającem niż zawojowanie Rzymu, było zajęcie Azyi Mniejszej. Historycy starożytności dochowali nam wspomnienie strasznego przerażenia, jakie ogarnęło cały Wschód za zbliżaniem się hord celtyckich. Znalazły one mało oporu i opanowały co im się tylko podobało. Wozy przybyłe z Tuluzy—mówi poeta Callimach—obozowały na płaszczyznach nadbosforskich. Jedno z galskich pokoleń zajęło miejsce, na którem dawniej stała Troja.

Pierwszym który położył kres wszechmocy Gallów w Azyi Mniejszej, był Attal I, następca Eumena. Zwyciężył on ich w walnej bitwie, a zwycięztwo to nad niezwyciężonymi dotąd, zyskało mu niezwykłą popularność. Król małego państewka został arbitrem Wschodu całego, Gallowie zaś wypędzeni, cofnęli się w głąb kraju. Stało się z nimi toż samo co z francuzami w Ameryce Północnej, którzy będąc przez pewien krótki czas panami ogromnych przestrzeni, musieli się później skoncentrować i ograniczyć na Kanadzie, gdzie do dziś zachowują starannie obyczaje i język matki-ojczyzny. Tak samo i Gallowie, ścieśnieni w Galatii, prowincyi, która od nich nazwę swą wzięła, przez długie wieki, mimo zajęcia przez Rzymian, cechy swej narodowości nie utracili. Święty Hieronim opowiada, że za jego czasów jednym i tym samym językiem mówiono w Trèves i Ancyrze!

Zwycięzca Gallów okazał się godnym odniesionego zwycięztwa. Za jego panowania oraz za panowania syna jego Eumena II, Pergam stał się centralnym punktem hellenizmu. Wtedy to utworzoną została wspaniała biblijoteka, która zawdzięcza szybki swój rozwój użyciu skór sztucznie przygotowanych, tak iż mogły zastąpić papyrus. Od nazwy miasta w którem zrodził się tak drogocenny przemysł, utworzony został wyraz *pergamena*, zkąd i dzisiejsza pergaminów nazwa. Do dziś dnia na brzegach Kaiku widzieć można pewną liczbę garbarni, będących prawdopodobnie następczyniami tych, w których przygotowywanym był materyjał surowy najstarszych i najdawniejszych ksiąg Pergamu.

Wszystkie gałęzie wiedzy i sztuki były uprawiane z wielkiem powodzeniem. Pod skrzydłami sanktuaryjum Eskulapa utworzyła się sławna szkoła medycyny, z której później wyjść miał sławny Galien. Rzeźbiarstwo kwitło jeszcze świetniej, a odkrycia nowoczesne z niespodziewanym blaskiem potwierdziły to, co dotąd wiedziano o rzeźbiarzach współczesnych Attalowi I. W istocie wiedziano o tem, że mnóstwo artystów pełnych talentu uświetniło panowanie tego księcia. Szkoła Pergamska tę główną miała zaletę, że nigdy nie starała się naśladować. W epoce, w której dzieła artystów ateńskich były tylko zimnemi i pretensyjonalnemi pastiszami, ciekawem jest spotkać umysły dosyć niezależne aby mogły pozostać same sobą.

Żałować przychodzi, że niektóre posągi dane ateńczykom przez Attala I, po zwycięztwie jego nad Gallami nie przechowały się do naszych czasów. Były to posągi Gallów rannych wyobrażające, wysokie na dwie stopy, a zatem wielkości mniejszej niż naturalna. Dziś jeszcze widzieć można na Akro-

polium ateńskiem, po za ruinami starożytnego Parthenonu zburzonego przez Xerxesa, miejsca, na których osadzone były cokoły i piedestały podarków Attala tak, że widać je było zarazem z miasta i z brzegów Hissusa po nad murami Cimonu.

Co się stało z posągami temi—trudno powiedzieć z jakiemś racyjonalnem prawdopodobieństwem.

Uczony profesor Brunn z Monachium zdaje się uznawać tożsamość posągów wyobrażających rannych Galów a znajdujących się w willi Ludovici i na Kapitolu z dopiero co wspomnianemi. Niema w istocie wątpliwości, że posągi te należą w istocie do szkoły Pergamskiej i pozwalają ocenić jej przymioty.

Swoboda pozy, wyraz cierpienia na twarzach i ten szczególny przejaw realizmu w całem dziele odkrywają u artystów pergamskich samoistność pomysłów i jakby pewien rodzaj naiwności, którą ze zdziwieniem znajdujemy w sto lat, a może i więcej, po Aleksandrze. Do tej samej epoki odnoszą się płaskorzeźby przedstawiające Gigantomachiję a nawet i sam ołtarz Jowisza.

Pergam zresztą przyozdabiany był z szczególnym zbytkiem przez swoich królów. Powiadają, że pieniądz źle nabyty na złe wychodzi; tutaj przeciwnie się stało, dziewięć tysięcy talentów Lisimacha, skradzionych przez jego eunucha, były początkiem obfitości i zbytku nieproporcyjonalnego do małej rozległości królestwa.

Miasto Attalów stało się najpiękniejszem i najwspanialszem w Azyi Mniejszej, i gdy Rzymianie, którym Attal III przekazał swoje państwo testamentem legalnie sporządzonym, weszli w posiadanie bogatej tej sukcesyi—uczynili oni z Pergamu stołeczne miasto swej azyjatyckiej prowincyi i przyozdabiali je w dalszym ciągu.

Amfiteatr naprzykład jest dziś zupełnie odosobniony — i znajduje się w czystem polu, jestto jeden z najciekawszych zabytków rzymskiego Pergamu.

Tego rodzaju pomników dwa tylko napotkano w Azyi. Krwawe walki, które roznamiętniały rzymian i do których zamiłowania sukcesyjnie odziedziczyli po starożytnych razach włoskich nie przypadły do smaku łagodnym mieszkańcom wschodniego brzegu morza Egejskiego. Amfiteatr Pergamu, którego proporcyje i rozmiary są prawie takież same jak amfiteatru w Arles, pod względem ogólnego wyglądu dalekim jest od możności równania się z tym ostatnim, przedstawia jednak tę szczególność, że został odbudowany w dolinie małego strumyka, który go przerzyna w kierunku jego wielkiej osi. Dla utworzenia jeziora potrzeba tylko było założyć szluzy wodne. Amfiteatr ten wyznacza najbardziej na północ wysunięcie dawnego miasta po prawej stronie rzeki Selinos.

W pobliżu znajdują się ruiny starego teatru, którego rozkład trudno z ruin tych tych zrozumieć.

Ztąd prowadziła kolumnadę z obu stron otoczona droga, której ślady widzieć można jeszcze od miasta aż do ruin doryckiej świątyni w bliskości źródła ciepłego, które jak się zdaje poświęcone było Eskulapowi.

Bóg ten był wielką w Pergamie czcią otoczony a sanktuaryjum jego jak się zdaje było zarazem pewnym rodzajem szpitala, do którego chorzy przychodzili szukać zdrowia a także przylądkiem do którego dostawszy się przestępca unikał surowości prawa. Cześć oddawana bogu prowadziła do pilnych studyjów nad medycyną i rzeczywiście, jak powiedzieliśmy wyżej, dawna szkoła medyczna istniała w Pergamie.

Rzeczka Selinos dzieliła starożytne miasto tak jak i dziś dzieli Pergam nowożytny na dwie części. Brzegi rzeki niegdyś ujęte były w przepyszne bulwary z kamienia ciosowego, które w wielu miejscach do dziś przetrwały. Nad rzeką wznosi się cała seryja mostów kamiennych odwiecznych, których czas nadwerężyć nawet nie zdołał. Badania dowiodły, że rzeczka owa była przedmiotem daleko większej troskliwości, której śladów na innych wodach odnaleźć niepodobna. Była ona mianowicie jak niektóre kanały południowej Francyi zupełnie na dosyć znacznej przestrzeni przykryta, a budowla ta stanowiła jakby głęboki tunel z którego wody wypływały na światło dzienne o jakie 200 metrów dalej. Podróżnik francuzki Texier który tunel ten widział i zbadał w całej jego długości opowiada, że jest on sklepiony od początku aż do końca i zbudowany z pięknego materyjału bardzo starannie ociosanego.

Nic bardziej jak tego rodzaju place nie może dać wyobrażenie o stopniu świetności do jakiej doszedł Pergam pod panowaniem rzymskiem. Trzeba było w istocie aby sama ziemia była tam drogocenna, kiedy się nie cofano przed środkiem tak kosztownym dla zyskania kilku zaledwie hektarów gruntów. Dziś jeszcze część miasta Bergamu zbudowana jest na rzece Séhinos. Turcy oznaczają je jednym wyrazem, który z tą zwięzłością ich językowi właściwą — sam jeden oznacza: „ani na ziemi, ani na niebie."

Niedaleko ztamtąd, na lewym brzegu rzeki, to jest w przestrzeni wązkiej zamkniętej pomiędzy biegiem rzeki i wzgórkiem akropolijum znajduje się inny pomnik, który najbardziej ze wszystkich podżegał ciekawość archeologów. Jest to wielki budynek prostokątny, w rodzaju tych, które noszą nazwę bazyliki. Niema wątpliwości, że musiał on być przekształcony na kościół za czasów wprowadzenia Chrystyjanizmu, ale jakie było jego pierwotne przeznaczenie, a przedewszystkiem jakie było przeznaczenie dwóch wielkich wież okrągłych, w stylu wyraźnie rzymskim, które Byzantowie zużyli na anneksa do kościoła głównego? Jestto pytanie wielce skomplikowane, na którego rozwiązanie kusić się nie będziemy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

SPIS KRYPTONYMÓW

UŻYWANYCH PRZEZ AUTORÓW POLSKICH

ułożył

Edward Minkowiecki.

(Ciąg dalszy).

KRYPTONYMY.

A.—August Bielowski.
A.—Anna Nakwaska.
A.—Tomasz Aug. Olizarowski.
A. A. —Aleksander Adamowicz.
A. A. K.—Aleksander Krajewski.
„ —A. A. Kryński.
A. B.—Adam Bartoszewicz.
„ —Aleks Batowski.
„ —Adam Bełcikowski.
„ —Aug. Bielowski.
„ —Aleksandra Borkowska.
„ —Ant. Bronikowski.
A. C.—Aloizy Capelli.
„ —Adam Celiński.
„ —Aleksander Chodkiewicz
„ —Adolf Cichowski.
Ad. Ch.—Adam Chodyński.
A. D. B.—A. D. Bartoszewicz.
A. Dz.—Anastazya Dzieduszycka.
A. E. K.—And. Edw. Koźmian.
A. E. O.—Antoni Edw. Odyniec.
A. F.—Aleksander Fredro.
A. F. A.—Adam Ferdyn. Adamowicz.
A. G. —Adam Gliszczyński.
„ —Adam Gorczyński.
„ —Adam Górecki.
„ —Adam Gurwoski.
A. Gr. —Aleks. Groza.
Ad. Gr. - Adam Grąbczewski.
Ar. G.—Artur Gruszecki.

A. G. B.—A. G. Bem.
A. H.—Aleksander Hirszberg.
A. J.—Antoni Jakubowicz.
„ —Antoni Jerzykowski.
„ —Adam Jocher.
„ —Andrzej Józefcyk.
A. J. S. —Antoni Szabrański.
A. K,—Antoni Karśnicki.
„ —Aleksander Krajewski.
„ —Zygmunt Aleks. Krasiński.
„ —August Kretowicz.
Al. K.—Aleksander Kraushaar.
A. Kr.—Adryjan Krzyżanowski.
A. K. P.—Ks. Aleksander Pułaski.
A. L.—Aleksander Lesser.
„ —Anna Libera.
A. Ł.—Adam Łabęcki.
A. M.—Antoni Magier.
„ —And. Markiewicz.
„ —Anna Milewska.
„ —Ant. Morzycki.
A. N.—Antoni Marcinkowski (Nowosielski).
„ —Adam Niemirowski.
„ —Aleksander Miewiarowski.
Ad. N.—Adolf Naeke.
„ —Adam Niemirowski
A. P.—Adolf Pawiński.
„ — Aleksander Petrow.
„ —Antoni Pietkiewicz.
„ —Adam Plater.
„ —Aleks. Połujański.
„ —Adam Powstański.
„ —Adam Przesmycki.
„ —Aleksander Przezdziecki.
A. P.—a.—Antonina Prochaska.
A. Pr.—Adam Prażmowski.
A. R.—Aleksander Rembowski.
„ —Alfred Roemer.
„ —Antoni Rogalewicz
„ —Adam Rogalski.
A. S.—Anna Skimborowicz.
„ —August Sokołowski.
„ —Antoni Sotkiewicz.
„ —Aleksander Świętochowski.
Ar. S.—Artur Sulimierski.
A. Sz. Aleksander Szukiewicz.

A. T.—Aleksander Tyszyński.
A. T. Ch —Adam Tomasz Chłędowski.
A. W.—Antoni Waga.
,, —Antoni Waśniewski.
,, —Aleksander Wielopolski
,, —Adam Wiślicki.
,, —Artur Wołyński.
Au. Wi. August Wilkoński.
A. W. D.—Aleksander Weryha—Darewski.
A. Z. —Antoni Zaleski.
,, —Anzelm Załęski.
,, —Aleksander Zdanowicz.
A. Z. H.—Antoni Zygmunt Helcel.
A. Ż.—Antoni Żyszkiewicz.
B.—Maryja Bartus.
,, - Fel. Betnkowski.
,, Fel. Berdau.
,,—Stefan Buszczyński.
B.—k.—M. Bochenek.
Br.—Kazimierz Brodziński.
B. A. D.—B. A Dziedzicki
B. B.—B. Bielski.
B. de C.—Jan Baudouin de Courtenay.
B. Ch. Bronisław Chlebowski.
B. G.—Bronisław Grabowski.
Br. G.—Bron, Gustawicz.
Br. hr. K.—Bruno hr. Kiciński,
B. I.—B. Ilnicki.
B. J. O.—Józefat Bol. Ostrowski.
B. K. P.—Baltazar Pietraszewski,
B. L.—Bernard Lessmann.
,, —Bol. Limanowski.
Br. L — Bronisława Leśniewska.
B. R.—Bol. Rozwadowski.
B. T.—Bron. Trzaskowski.
B. W.—Bogumił Wisłocki.
B. Z.—Bronisław Zaleski.
Br. Z.—Bronisław Zawadzki.
Cz.—Euzebijusz Czerkawski.
C. B.—Cezar Biernacki.
C. G.—Cypryjan Godebski.
C. I.—Cypryjan Izdebski.
C. N.—Cyp. Norwid,
C. W.—Cypr, Walewski.
C. W.—Cezary Wilanowski.
D.—Józef Długosz.

D. D.—Damazy Dzierożyński.
D. M.—Dominik Magnuszewski.
Dr. A. G.—Adam Gliszczyński.
Dr. Al. S.—Aleksander Semkowicz.
Dr. Antoni J. R.—Antoni Józef Rolle.
Dr. B. L.—Bol. Lutostański.
„ C.—Woj. Cybulski.
„ F. Sk.—Fryd. Skobel.
„ J. B.—Jan Banzemer.
„ K. K.—Karol Kaczkowski.
„ L. K.—Ludwik Kubala.
„ Ludwik N.—Ludwik Neugebauer.
„ L. S.—Leon Sokołowski.
„ M.—Dr. Maryański,
„ M. Z.—Michał Zieleniewski.
„ N.—Karol Ney.
„ O.—Jul. Ochorowicz.
„ P.—Wincenty Pol (syn).
„ S. P.—Stefan Pawlicki.
„ W. Sz.—Wiktor Szokalski.
„ W. U.—Wojciech Urbański.
E.—Karol Estrejcher.
E. B.—Eug. Brocki.
E. Ch.—Edw, Chłopicki.
E. D.—Edw. Dembowski.
E. E.—Eustachy Ekielski.
E. F.—Ewa Felińska.
E. H.—E. Hoge.
E. J.—Erazm Izopolski.
E. J.—Eustachy Januszkiewicz.
E. K.—Emil Kierski.
E. K.—Erazm (Zygm.) Komarnicki.
E. L.—Edward Lubowski.
E. M. G.—Edward Maryjan Galli.
E. N.—Edward Nowakowski.
E. P.—Edw. Pawłowicz.
„ —E. Płużańska.
„ —Emma Puffke.
„ —Eugeniusz Puffke.
Ed. P.—Edward Pohlens.
E. R.—E. Romer.
„ —Edward Rulikowski.
E. S.—Edward Sulicki.
E. St.—Edmund Stawiski.
E. T.—Eustachy Tyszkiewicz hr.
E. W.—Edmund Wasilewski.

F. A.—Gustaw Olizar.
F. Antoni—Filleborn Antoni.
F. B.—Fel. Bentkowski.
„ —Fel. Berdau.
„ —Ferdynand Biesiekierski.
„ —Fel. Boznański.
F. B. T.—Ferd. Bronisław Trentowski.
F. C. Ferdynand Chotomski.
„ Franciszek Czerny.
F. Ch.—F. Chlibkiewicz.
F. Cz.—Floryjan Czermiński.
F. D.—Franciszek Dobkiewicz.
F. F.—Eelicyjan Faleński.
Fr. Grz.—Franciszek Grzymała.
F. J.—Feliks Jezierski.
F. Jakób—Felsztyński Jakób.
F. K.—Franciszek Kasparek.
„ —Eerdynand Kosiewicz.
„ —Fran. Kowalski.
„ —Feliks Kozubowski.
„ —Franciszek Krupiński.
Fr. Kl.—Fran. Kluczycki.
F. Kr.—Józef Franciszek Królikowski.
F. L. J.—Feliks Jaskulski.
F. Ł.—Felicyjan Łobeski.
F. M.—Fran. Morawski.
„ —Feliks Moraczewski.
Fr. M.—Franciszek Maciejowski.
F. M. S.—Fran. Maks. Sobieszczański.
F. N.—Fortunat Nowicki.
F. N. J.—Feliks Jaroński.
Fr. P. · Franciszek Piekosiński.
F. R.—Fran. Rodecki.
F. R.—F. Rożański.
F. S.—Filip Sulimierski.
Fr. S.—Franciszek Siarczyński.
F. St.—Fran. Staszic.
F. S. D.—Fran. Sal. Dmochowski.
F. T.—Fran. Tegazzo.
F. W.—Fran. Waligórski.
„ —Fran. Wężyk.
„ —Feliks Wrotnowski.
F. W. S.—Fran. Wężyk.
F. Y. Z.—Józef Dyonizy Minasowicz.
F. Z.—Feliks Zieliński.
F. Ż.—Nap. Fel. Żaba.

F. Ż.—Fran. Żygliński.
G. B.—G. Breza.
G. C.—Gustaw Czernicki.
G. E. Gustaw Ehremberg.
G. Eleonra—Ziemięcka z Gagatkiewiczów Eleonora.
G.—g.— Hen. Goldberg.
z G. G. Sabina—(z Gostkowskich Grzegorzewska Sabina).
G. M.—Gustaw Mantusfeld.
G. R. Ks. G. Ruszkiewicz.
G. Z.—Gustaw Zieliński.
H. C.—Hipolit Cegielski.
H. G.—Leon hr. Grabowski.
H. K.—Hen. Kamieński.
„ —Hugo Kołłątaj.
„ —Henryk Kossowski ks.
H. L.—Fryd. Hen. Lewestam.
H. Ł.—Hieronim Łabęcki.
H. M. Hen. Müldner.
H. N.—Hilary Nussbaum.
H. O.—Hen. Otowski.
H. hr. R.—Henryk hr. Rzewuski.
H. S.—Hip. Skimborowicz.
„ —Hen. Stecki.
„ —Hen. Struwe.
„ —Hen. Suchecki.
„ —Hen. Szuman.
Hr. S.—Józef hr. Skarbek.
Hr. S. K.—Hr. Stan. Kossakowski.
H. W. C. K. Z.—Wincenty Zgierski.
H. Z.—Hugo Zathey.
J.—Kazim. Jarochowski.
J.—Orest Jewecki.
J. A.—Jerzy Aleksandrowicz.
J. Ant.—Antonina Jachowicz.
J. A. J.—J. A. Janiszowski.
„ —J. A. Jurkowski.
J. A. K.—J. A. Kamiński.
J. B.—Jan Baranowski.
„ —Joanna Belejowska.
„ —J. Bętkowski.
„ —J. Bobrowski.
„ —Józef Borkowski,
„ —Jul. Bukowski.
„ —Ignacy Buszyński.
Ig. B.—Ignacy Buszyliński.
Jul. B.—Julijan Bartoszewicz.

J. Bl.—Józef Bliziński.
J. Bł.—Jul. Błeszczyński.
J. B. D.—Jan Bohdan Dziekoński.
J. B. O.—Józefat Bol. Ostrowski.
J. B. R.—Ignacy Rakowiecki
„ —J. B. Rogojski.
J. B. W.—J. B. Wagner.
J. B. Z.—Józef Bohdan Zaleski.
J. C.—Jan Chodźko.
I. C.—Izabella ks. Czartoryska.
I. Ch. O. p. L.—Ignacy Chełmicki.
J. Ch.—Jan Chęciński
J. C. K.—Józef hr. Krasiński.
J. Ch. S.—Jan Chryz. Sławianowski.
J. C. Z.—Jan Zacharyasiewicz.
J. D.—Ignacy Danielewski.
„ —Ignacy Daniłowicz.
„ —Józef Dzierzkowski.
J. D. B.—Józef hr. Borkowski.
J. D. J.—Jul. Jedliński.
J. D. M.—Józef Dyonizy Minasowicz.
J. Eg.—J. Elzenberg.
J. F.—Jan Fok.
J. F.—Jul. Fontana.
J. F. K.—Józef Franciszek Królikowski.
J. F. N.—Janusz F. Nowakowski.
J. F. P.—Jan Feliks Piwarski.
J. G.—Józef Teodor Głębocki.
„ —J. Gniatkowski.
„ —Józef Grajnert.
J. hr. G.—Józefa hr. Gutakowska.
I. G. D. Z.—Ignacy Zenowicz.
J. G. S.—Jan Gwalbert Styczyński.
I. H.—Ignacy Humnicki.
J. H. S.—Heliodor Skórzewski.
J. J.—Jan Janiszewski biskup.
„ —Józef Jaroszewicz.
„ —Jan Jeleński.
„ —Józef Jerzmanowski.
J. I. K.—Józef Ignacy Kraszewski.
J. K.—Jan Karłowicz.
„ —Józef Kleczyński.
„ —Józef Kobyłecki.
„ —Jul. Kołaczkowski.
„ —Józef Konopka.

Korespondencyja.

Z Pińska *d. 24 Maja 1881 r.*

Polemika w sprawie pracy p. K. Stronczyńskiego.

W ostatnim (9) numerze Przeglądu, znalazłem dwa czy trzy miejsca, które dały mi powód do następnych króciutkich uwag:

W bardzo rozsądnie i ze znajomością rzeczy napisanym artykule P. Stronczyńskiego o dawnych pieczęciach, zastanowiła uwagę moją pieczęć Przemysława drugiego. Napis na niej *Reddidit ipse....* niewłaściwie zdaniem mojem odczytany został. Wyraz *pronis*, jak mi się zdaje, nie ma tu żadnego znaczenia a oprócz tego nie ma tu miejsca dla litery R. W napisie tym stoi *Ponis*, w którym P. jest widocznie niedokończeniem litery B, z niedokładnego odbicia czy zatarcia części tej litery wynikłem. Jeśli ją więc dokończymy, ukaże się wyraz *Bonis*, na czem i sens i wiersz nietylko nic nie stracą, ale zyszczą. Bo pytam coby tu znaczyło *Pronis Polonis*, kiedy *Bonis* bardzo stosownie, a nawet, jeśli się komu podoba widzieć tu wiersz leoniński, do rymu przypada. Ja wszakże sądzę, że tu nie jest wiersz leoniński, ale formalny hexametr, wiersz sześciomiarowy, zwany bohaterskim (carmen heroicum), dla tego że używany był w epopejach (Eneida) bez pomocy innego rodzaju

wiersza, w innych zaś poematach naprzemian z pentametrem jak np. Elegije i listy Owidyusza. Że powyższy napis pieczęci nie jest leoninem ale hexametrem z przydanym przezemnie wyrazem *bonis*, przekonać się o tem łatwo można ze skandowania.

— v v — v v — — —v v — v v — —
Reddidit ipse bonis victricia signa Polonis.

Cztery daktyle i dwa spondeje=6.

Do dziejów Aptekarstwa w Polsce dodać jeszcze można: w 1737 r. medyk Reginald Donsyk niemiec zostawszy pijarem założył aptekę w Lubieszowie (powiat Piński), w czem mu dopomagał ówczesny prowincyjał pijarów Tymiński, sprowadził bowiem z Wrocławia medicamenta różne i zakupił potrzebne naczynia ze szkła, gliny i drzewa. Apteka ta przetrwała do końca istnienia pijarów w Lubieszowie (1852 r.).

W spisie Kryptonymów wymieniony jest X. Kozłowski Stanisław X. S. K. Czy był albo czy jest jaki X. Kozłowski Stanisław, nie wiem, wiem tylko że X. S. K. oznacza X Simona Kozłowskiego obecnie Rektora R. K. D. Akademi i w Petersburgu, autora kilku dzieł duchownej treści.

X. Antoni Moszyński.

Biblijografija naszej prasy.

ZA MAJ R. B.

FILOZOFIJA, PEDAGOGIKA, SPRAWY SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I POLITYCZNE.

Ałczy Maden Górnictwo Polskie w Turcyi. (Wędrowiec nr. 229).
Aposteriori (art. wstęp.) (Prawda nr. 20).
A propos pewnej z dni dzisiejszych kwestyi. (Przegląd Tyg. nr. 21).
Bank imienia Hr. Aleksandry Branickiej (Echo 101).
Biesiekierski Adolf. Tegoroczna Waszawska wystawa (Echo 105).
Budziński St. O porwaniu kobiety (Gaz. Sąd. nr. 22).
Długosz. Z Cesarstwa (Niwa nr. 152).
Handel Chicago (Przyr. i Przem. nr 18).
Ignatus. Rezolucyja galicyjska (Aten. T. II, z. II).
Jak zapobiedz niedogodnościom ściskom przy konfesyonałach. (Przegląd Katolicki nr. 20).
Jelinek. Listy z Czech (Kłosy nr. 827).
Jezioranski. Hypoteka włościańska. (Tydzień nr. 21).
Kilka uwag co do projektu Banku Hypotecznego (Echo nr. 106).
Klęska żydowska. (Przegl. Tyg, nr. 22).
Kolonija rolna w Michigan, (Gaz. Sąd. nr. 20).
Kronika działalności kobiecej (Bluszcz 20).

Łebieziński Dr. Władysław. Kółko rolnicze włościańskie i rozwój pracy około rolniczej oświaty ludowej w W. Ks. Poznańskiem i Prusiech zachodnich. (Ateneum T. II, zeszyt II).

Mastelski. Kilka słów o służebności leśnej. (Wiek 100).

Międzynarodowa konferencyja monetarna w Paryżu. (Ekonomista nr. 174).

Mir Bogusław. Sprawy bieżące. (Niwa nr. 154).

Na czasie przez chrześcijanina- (Izrael. 17).

„Na dobie". (Kłosy nr. 829).

Nieco o łasach i zamierzonem ograniczeniu ich używalności (Tygodnik Rolniczy 20).

Nowoczesne kierunki myślenia. (Prawda nr. 22).

Nowe widoki dla reformy przepisów księgosuszowych. (Echo 114).

Obce żywioły na naszym chlebie przez R. B. (Niwa nr. 133).

Okólnik Rabinatu. Kur. War. 113).

O pojedynkach przez Józefa Naimskiego, ocenił rb. (Bibl. War. z. V).

O Projekcie ustawy leśnej. (Wiek nr. 103).

Pessymizm. (Przegl. Kat. 19).

Pod wrażeniem chwili (artykuł z powodu pogromu żydów w południowej Rosyi). Izraelita nr. 118.

Program ulepszeń. (Przegl. Tyg. nr. 20).

Prus Bolesław. W sprawie kasy pożyczkowej. (Kur: Warsz. 118).

— W imieniu klas pracujących. (Kur. 111).

— Ze świata i z domu. (Kur. Warsz. nr. 106).

Przypomniany obowiązek (art. wstęp.) Prawda nr. 21.

Rembowski Aleksander. Przegląd najnowszej literatury politycznej francuzkiej. (Niwa nr. 152).

Rzecz o prawdę. (Kur. Warsz. 104).

Rzym w ostatnich dziesięciu latach. (Przegl. 19).

Słówko o kasach pożyczkowych gminnych, czyli sposobach ich organizacyi demoralizującym wpływie jarmarków. (Wiek nr. 99).

Słówko o wskrzeszeniu projektu ogrodu Zoologicznego w Warszawie. (Echo 118).

Szkoła koronkarstwa w Warszawie. (Bluszcz 19).

Waliszewski. Listy z nad Sekwany. (Niwa nr. 153).

Warszawskie Teatra Rządowe. (Wiek. 110).

Wiłkoński F. O. Nowoczesne zadania Polityki Rolnej. (Tyg. Rol. 19).

— Siła przed prawem. (Tyg. Rol. 18).

W perspektywie (art. wstęp.) Prawda 21.

W sprawie pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie. (Tygodnik Illustrowany nr. 280).

W sprawie wystawy rolniczej w Płocku. (Kor. Płocki 38).

Wystawa w pałacu Brühlowskim w Warszawie przedmiotów przeznaczonych na Wystawę Moskiewską. (Wszystkie czasopisma).

Zaczarowane koło. (Kur. Warsz. nr. 108).

Załęski Witold. O stanie i potrzebach rolnictwa we Francyi i o stanie wielkiej własności ziemskiej w Królestwie Polskiem. (Niwa zeszyt 154).

Zapałowski. Więzienie i wpływ jego na moralność ludności. Wiek 105).

Z dziejów ostatnich dni. (Izraelita nr. 19).

Zmienione pytanie. (Prawda 22).

Z powodu służebności. (Tydzień nr. 18),

Z pracy u podstaw. (Przegl. Tyg. 19).

Żychliński Ludwik. Kronika poznańska. (Bibl. War. zesz. V).

DZIEJE, PAMIĘTNIKI, OPOWIADANIA, PODRÓŻE, ARCHEOLOGIJA, ETNOGRAFIJA, BIBLIJOGRAFIJA i SZTUKI PIĘKNE.

Chodorowicz Julijan. Z wycieczki do Ojcowa kilka luźnych notatek. (Tyg. Powsz. 22).

Czajewicz Wiktor. Nowe opracowania literatur słowiańskich. (Ateneum t. II, zesz. II).

Dzieduszycki W. hr. Moda i staroświeczczyzna (Kron. Rodz. nr 9).

Emigranci francuzcy u nas. (Kłosy nr 829).

Felicyjan. Pogadanka o fraszkach Jana Kochanowskiego. (Bibl. War. zesz. V).

Grabowski Bronisław. Paweł Józef Szafarzyk. (Kłosy nr 827).

Grabowski Edward. 1) Przekłady obcych poetów; 2) Pieśni Petrarki przez Felicyjana (krytyka). (Ateneum t. II, zesz. II).

Janczak ks. Krasnystaw. (Przegl. Kat. nr 19).

Jubileusz Calderona. (Kur. War. nr 120).

Justyn. Galeryja obrazów artystów polskich w T. p. Fel. Gebethnera. (Kur. Warsz. nr 116).

Kantecki Klemens. Mniemany dziad Stanisława Augusta. (Kłosy nr 828).

Karwicki Józef Dunin. Wspomnienia o Sławucie. (Kłosy nr 827).

Kraushar Aleksander. Historyja zbytku (Histoire du luxe privé et public, depuis l'antiquité jusqu'à nos jours, par H. Baudrillart). Sprawozdanie krytyczne. (Bibl. War. zesz. V).

Łuszczkiewicz. W sprawie malowania kościołów. (Przegląd Katolicki nr. 21).

Odyniec A. E. Wspomnienia z przeszłości, opowiadania Deotymie (Kronika Rodz. nr 9).

Ostatnia podróż w celu poszukiwania szczątków Franklina. (Tygodnik Powszechny nr 19).

Pamiętnik Elżbiety z Rudominów Takoszowej. Kron. Rodz. nr 9).

Przyborowski Walery. Ksiądz Marek, opowiadanie historyczne. (Biesiada Literacka nr 281).

Przystań Wojenna Niemiecka. (Wędrowiec nr 230).

Redlus. Sachalin, nowa ziemia wygnania. (Wędrowiec nr 228).

Renan Ernest. Marek Aureljusz. (Tyg. Illustr. nr 282).

Sygietyński Antoni. Współczesna powieść we Francyi. (Ateneum t. II, zeszyt II).

Suryn Felicyjan. Franciszek-Dyonizy Kniaźnin. (Studyjum literackie). (Tyg Illustr. nr 283).

Świeżawski Ernest. Rachmanie i Rachmański Wełykdeń, notatka. (Wędrowiec nr 230).

Szlachta w świetle opinii wieku XVIII, przez Władysława Smoleńskiego, ocenił T. B. (Bibl. Warsz. zesz. V).

Tłómacze czescy poetów polskich (Wacław Sztulc, Eliszka Krasnohorska, Otakar Mokry, Rudolf Pokorny, Franciszek Kwapil). (Kłosy nr 830).

Wierzbowski Teodor. Biblijografija dzieł, rozpraw i artykułów czeskich, dotyczących rzeczy polskich do końca roku 1879, zestawił Edward Jelinek (krytyka). (Ateneum t. II, zesz. II).

Wycieczka w Czorsztyńskie, przez Gustawicza Bronisława, ocenił r. b. (Bibl. War. zesz. V).

Wyspa Kałgujew. (Przyr. i Przem. nr 48).

Wystawa obrazów polskich w hotelu Europejskim, z ryciną. (Kłosy nr 827).

Zieliński Wł. K. Pomniki braci Baranowskich w Lublinie. (Kłosy nr 828).

LITERATURA PIĘKNA.

Chochlik. Mordka jeszcze da... Zdarzenie prawdziwe. (Tydzień nr. 19).

Czaik G. Próba nad siły. (Obrazek z małżeńskiego pożycia, przekład z angielskiego Heleny Glücksberg. (Tyg. Illustrowany nr. 280).

Grabowski Bronisław. Sam sobie wierz. (Czechom na dzień otwarcia Teatru narodowego). Kłosy 820.

Grand G. Dziwak, powieść. (Bies. Lit. 281).

Heilberg M. S. L. Dwie siostry. Nowella Duńska, przełożył Adam Ch. (Wędrowiec nr. 227).

Konopaska. Magdalena z legendy hebrajskiej (wiersz). (Tygodnik Illustrowany nr. 283.

Konopnicka Maryja „To my!“ wiersz. (Bluszcz 18).

Kostecki. Na cześć Don Pedra Kalderona w dwóchsetną zgonu jego rocznicę,—wiersz. (Kłosy 830.

Kotarbiński M. Kara obłudników,—wiersz. (Kłosy 828).

Pług Adam. Ostatnie łowy, wiersz, naśladowanie z niemieckiego. (Kłosy nr. 828).

Sieroteńka—wiersz. (Kłosy 829).

Wilczyński Alber. Dochód z morga,—Humoreska Lwowska gospodarska. (Tyg. Powszechny nr. 18).

LINGWISTYKA I FILOLOGIJA.

O skażeniu języka polskiego w prasie. Opracował L. Szczerbowicz. Wieczór. Krytyka prasy r. b. (Bibl. Warsz. z. V).

Oczyszczenie języka. (Prawda nr. 20.

Odczyty p. Dygasińskiego „O metodzie poglądowej. (Bluszcz 18).

NAUKI PRZYRODNICZE, MEDYCYNA, HYGIENA I WETERYNARYJA.

Biesiekierski Adolf. Ogród Zoologiczno-aklmatyzacyjny. (Echo 110).

Bób cedronowy. (Przyroda i Przemysł nr. 48).

Chodecki Władysław Dr. Gorączka. (Przyr. i Przem. 46).

— O nerwach i ich chorobach. (Echo 107).

Choroba morska. (Przyr. i Przem. 47).

Dunin Teodor Dr. Nagła śmierć w suchotach płucnych w skutek wstąpienia powietrza do naczyń. (Gaz. Lekarska 21).

Minkiewicz Jan Spostrzeżenia chirurgiczne. (Gaz. Lekarska 16).

Mleko niebieskie. (Przyr. i Przem. 47).

Ochorowicz Julijan. Pogadanki o nowościach przyrodniczych. Materyjały wybuchowe. (Niwa z. 134).

Przewoski E. Dr. Med. O wstrząśnieniach nóżnych części układu nerwowego i innych organów. (Gaz. Lekars. 20).

Rosental Albert. O zmianach anatomicznych przy chorobach zakaźnych. (Gaz. Kekarska nr. 19.

Rozwój oświetlenia elektrycznego według systematu Brusha. Przyroda i Przemysł nr. 46).

Sokołowski Alfred Dr. O zwężeniu przymiotowem dolnej części gardzieli. (Gaz. Lekarska 22.

Sokcłowski A. Przyczynek do miejscowego leczenia jam suchotniczych. (Gaz Lekarska 19).

Sprawa pomieszczenia kliniki chorób ocznych w Instytucie Oftalmicznym imienia ks. Lubomirskich. (Echo 100).

Szokalski Dr. Wpływ tytoniu na organizm zwierzęcy oraz higiena palących. (Ateneum T. II, z. II).

Trychiny i kwas salicynowy. (Przyr. i Przem. 47)

Winorośl Sudańska. (Przyr. i Przem. 48.

Wystawa przyrodniczo-lekarska w Krakowie. (Gaz. Lekarska nr. 19, Wędrowiec 228, Echo 99).

GOSPODARSTWO.

Gawroński Fr. Specyjalna hodowla nasion buraków cukrowych. (Tygodnik Rolniczy nr. 19.

Hodowla drzew owocowych metodą wężowa. (Ogr. Polskie 10).

Janczewski Edward. O rumieńcu owoców. (Ogrod. Polskie 9).

Jankowski E. Diuszesa prawdziwa, początek zimy. (Ogrodnik polski 9).

Jędrzykowski St. Hodowanie melonów w inspekcie i na gruncie. (Ogrodnik Polski nr. 9.

Kaczyński Józef. Uprawa selerów. (Ogr. Pol. 10.

Kilka przypomnień co należy robić w ogrodzie warzywnym w końcu Maja i początku Czerwca. (Bluszcz 19).

Nowe podwójne bluszczolistne pelargonije przez W. K. (Ogr. Pols. 9.

Nowy sposób przyśpieszający dojrzewanie owoców. (Ogr. Polski 10).

Ogrody wiejskie i stosunki ogrodnicze w Poznańskiem. (Ogr. Pol. 10).

Owoce w Ameryce p. H. H. (Ogr. Polski 10.

Rewieński. Narzędzia rolnicze. (Tyg. Rolniczy nr. 20).

Sekreta gospodarskie p. L. C. (Bluszcz 19).

Szanior. Georginia. (Ogr. Polski 9).

Wpływ bezustannego światła na wzrost roślin. Ogr. Pol. 10.

ŻYCIORYSY I WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Benjamin Disraeli Lord of. Beaconsfield p. Borzywoja. (Tygodnik Powszechny nr. 18).

Bolesław Jabłoński (Karol Eugeniusz Trepy) przez Jul. Miecia. (Bibl. Warszawska zeszyt V).

Janikowski Stanisław Dr. Med. p. Luczkiewicza. (Kłosy nr. 820, Tyg. Powszechny 31, Gaz. Lekarska 20).

Krzyżanowski Stanisław. Wspomnienie pośmiertne p. Załęskiego. (Tygodnik Powszechny 19.

Pedro Kalderon de Barca. (Tyg. Illustr. 283, Tyg. Powsz. 22).

Lermina Jules. Emil Girardin. (Kur. War, 100).

Rolle Antoni Józef (Dr. Anątoni J.) p. Korytnickiego. (Tygodnik Powszechny 20).

Sanguszko Roman książe p. Piotra Jaksę Bykowskiego. (Tygodnik Illustrowany 281.

Tyszyński Aleksander. Wspomnienie pośmiertne. (Bies. Literacka 279.

Weyprecht Karol. Wspomnienie pośmiertne p. Dziedzickiego Ludwika. (Wędrowiec 229).

Florentyna z Domaszewskich Włoszkowa (Maryja Jadwiga). Wspomnienie przez Święckiego J. A. (Tyg. Illustrowany nr. 280).

KRONIKA.

— Otrzymujmy następujące pismo, które tu chętnie podajemy:

Odezwa. Do dziś dnia mimo usilnych mych starań i poszukiwań, nie mogłem nigdzie w zbiorach publicznych odszukać portretu *Antoniego Malczewskiego*, twórcy „Maryi".—Wzywam tedy krewnych, pozostałą jeszcze rodzinę poety i osoby posiadające zbiory prywatne, biblijoteki i t. p. o troskliwe poszukiwania w celu odnalezienia takowego i przesłanie mi pod wskazanym poniżej adresem. Właściciel tej cennej po zgasłym wieszczu pamiątki, może być o nią najzupełniej spokojnym, po przerysowaniu bowiem natychmiast odesłanym zostanie.

Stanisław Kiernicki, uczeń szkoły sztuk pięknych. Kraków, Wolska 101.

— Piotroków od kilku dni cieszy się wystawą sztuki i archeologii. Myśl urządzenia tej wystawy powstała z okazyi obrazu p. Krudowskiego p. t. „Powrót z Golgoty", który dostał się w tamte strony. Więc to dzieło sztuki w towarzystwie innych obrazów, zbiór medali, pieczęci, naczynia stołowe różne i przedmioty domowego użytku utworzyły ową expozycyję. Myśl to bez zaprzeczenia dodatnia,—oby tylko przez piotrkowian należycie ocenioną została. Postaramy się o sprawozdanie z tej wystawy, tymczasem ograniczamy się przeto na tej wzmiance.

— W zakrystyi kościoła po-dominikańskiego w Piotrokowie widzieliśmy sporo książek starych, walających się w kurzu i śmieciach, a sługa objaśnił nas, że pali je od czasu do czasu w piecu. Czy nie ma tam kogo, np. księdza, któryby ocalił resztę owych druków, tem bardziej że są między niemi i takie, które mają biblijograficzną wartość?

— Zażegnywanie burzy za pośrednictwem dzwonienia i procesyi, jest często praktykowanem przez lud wiosek naszych. Pan. Jul. Fałat, artysta krakowski, wdzięcznie użył tego tematu do jednego ze swoich obrazów. Właśnie w *Tygodniku Illustrowanym* znajdujemy dobrą reprodukcyję tego pięknego dzieła. Organista, kościelny i gromada mężczyzn siadło na konie wiejskie i jedzie powoli przez pola, po za któremi szarzeje sioło i ko-

pulasta cerkiewka. Cała ta drużyna z krzyżem, chorągwiami kościelnemi i dzwonkiem, śpiewa jakąś pieśń nabożną. Oryginalna ta scena etnograficzna chwycona jest wiernie, z wszelkiemi właściwościami, wśród których i komizmu nie brak. Artysta wybrał tym razem bardzo szczęśliwy temat,—gdyby i koledzy jego poszli tym torem, pewno mniejbyśmy widzieli karczem i pijaków w polskich obrazach dni ostatnich. Zwyczaje i obyczaje nasze są niewyczerpaną księgą dla malarzy polskich; szkoda tylko, że ona tak mało przez nich czytywana bywa. Dotąd prawie tylko jedyny Hipolit Lipiński zwrócił uwagę na te skarby, darząc nas przepysznemi utworami, jak np. *Targ na Kleparzu* i jemu podobne, któreśmy oglądali w pracowni artysty, jako dzieła blizkie ukończenia i wielkich zalet artystycznych.

— Umiejętna i artystyczna restauracyja zabytków przeszłości interesowała poprzedników naszych, więcej niż się to dzisiaj dzieje. Mamy właśnie przed sobą książkę p. t. „Zbiór przepisów o fabrykach kościelnych i dozorach kościelnych parafij katolickich", obejmujący obowiązujące w Królestwie Polskiem postanowienia i instrukcyje w przedmiocie budowania, restauracyi i reperacyi budowli kościelnych itd., wydany w Warszawie 1863 r. Owoż między innemi czytamy tam na str. 37 co następuje: § 17. Zażąda również dozór od naczelnika powiatu, zesłania na grunt budowniczego powiatowego i wtenczas jeżeli roboty jakiekolwiek mieszczące się co do kosztów w obrębie rs. 300, wymagać będą takiej konstrukcyi, która za sobą pociągać może zmianę stylu architektonicznego zewnętrznego lub wewnętrznego istniejącej budowli, i w razie takim *po przygotowaniu dopiero przez budowniczego planu, który z zachowaniem harmonii w stylu architektonicznym ułożonym być ma, roboty podług tegoż planu przedsięweźmie i uskuteczni.* Końcowy ustęp tego paragrafu powinien i obecnie być stósowanym w całej rozciągłości przez nasze dozory kościelne. Nie wiemy, czy ustawy te obowiązują dzisiaj,—jeśli tak jest, to zwracamy na nie tem baczniejszą uwagę naszego duchowieństwa, które nie zwykło się usuwać od żadnej pracy, jeśli dobro kościoła i jego przymioty artystyczne tego wymagają od niego. Umiejętne konserwatorstwo zabytków przeszłości, bez kwestyi należy do ważnych obowiązków społeczeństwa.

Redaktor i Wydawca **Cezary Wilanowski.**

Дозволено Цензурою, 9 Іюня 1881 г.—Druk E. Skiwskiego. Chmielna, 20.